# DZIENNIK WARSZAWSKI


Nr. 43. Czwartek, 11 (23) Lutego. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—, Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.


SPIS RZECZY.



## DZIAŁ URZĘDOWY

Do dzisiejszego numeru dołączamy w osobnym dodatku, Rozkaz do Zarządu Cywilnego z d. 26 stycznia (7 lutego) 1865 r. Nr. 2.

---

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości; że w mieście Ujeździe, położonem w powiecie rawskim, przy trakcie od Rokicin do Tomaszowa, na którym kursują poczty codziennie od 3 (15) lutego r. b. otworzoną została Ekspedycja Poczt bez poczthalterji. W Ekspedycji tej przyjmowaną jest na pocztę i odbieraną z niej wszelka korespondencja listowa oraz pieniądze i posyłki, tudzież prenumerowane być mogą gazety i pisma perjodyczne, tak krajowe jako też w cesarstwie i za granicą wychodzące.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### Warszawa d. 11 (23) Lutego

Na widnokręgu zaczyna się, jak się zdaje, ukazywać starcie interesów pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi; co dzień objawiają się nowe oznaki panującej zawiści pomiędzy rządami tych państw. Na posiedzeniu izby niższej z 20-go, hr. Grey, minister wojny, uprzedził, iż gabinet będzie żądał kredytu 50,000 funt. st. na ufortyfikowanie Kwebeku. Dodał przytem, że kanadyjczycy będą wstanie sami obronić Montreal i terytorjum zachodnie. Hrabia Derby przemawiając następnie, zganił rząd z powodu iż tenże, w obec nieprzyjaznego usposobienia Ameryki, tak długo ociągał z przedsięwzięciem środków bezpieczeństwa. Hrabiowie Malmesbury i Granville uważali iż żądana suma jest niedostateczna, lecz objawili nadzieję że Kanada sama potrafi się bronić.

Na temże posiedzeniu rząd przedstawił budżet dochodów i wydatków wydziału marynarki za rok skarbowy upływający z d. 31 marca. Sumy przeznaczone na marynarkę wynosiły 10,736,032 fu. st. do czego należy dodać 206,496 f. st. przeznaczonych na wojnę chińską. Wydatki doszły tylko do 10,746,177 f. st. pozostaje więc przewyżka w kwocie 196,349 f. st.

Wiadomości w Francji mało przedstawiają zajęcia. Ciało prawodawcze miało się zgromadzić 21 w wydziałach, dla obrania członków komisji adresowej. *La Fr.* powiada, że wybory te będą wymagały, podług powszechnego zdania, przynajmniej dwóch dni, a obliczając w przybliżeniu, jakiego czasu komisja potrzebuje dla zredagowania projektu adresu, nie można się spodziewać aby rozprawy publiczne rozpoczęły się przed 8 lub 10 marca.

Z Florencji donoszą, że Wiktor Emanuel ma się udać 23-go do Bononji, a ztamtąd pojedzie do Turynu. Pobyt króla w byłej stolicy Włoch nie będzie trwał długo.

Dzienniki madryckie od kilku już dni ważne przynosiły wiadomości o stanie umysłów we wszystkich prawie prowincjach Hiszpanji. Gdyby był kto wziął podobne wiadomości na serjo, byłby się spodziewał ogólnej rewolucji. Dzisiaj dzienniki ministerjalne oświadczają, że stronnictwa skrajne usiłują zakłócić spokojność publiczną, lecz, że rząd jest wstanie zniweczyć ich usiłowania.

Minister spraw zagranicznych w Stutgardzie na jednem z ostatnich posiedzeń izby niższej wirtembergskiej, wystąpił z oświadczeniem z którego można wyprowadzić wniosek, że państwo to długo jeszcze nie będzie uznawało królestwa włoskiego. Dopóki królestwo włoskie, rzekł p. v. Varnbühler, nie zaprzestanie urzędownie i półurzędownie rościć sobie praw do pewnych części, związkowego terytorjum Niemiec, dopóki ministrowie włoscy w sprawie napadu na Wenecję będą upatrywali tylko kwestję stosowności czasu, dopóty w interesie Austrji i całych Niemiec będzie leżało, aby Włochy nie były uznane. Strata Wenecji osłabiłaba nie tylko Austrję, lecz i całe Niemcy. Nie będę więc proponował królowi aby uznał królestwo włoskie.

W Prusach kwestja konstytucyjna wcale nie zbliża się ku rozwiązaniu. Organ ministerjalny *Nordd. A. Z.* wyrzekł się już nadziei, aby można było dojść do porozumienia z obecną izbą. Zresztą nie bardzo się wspomniony dziennik z tego powodu smuci, i oświadcza, że rząd może cierpliwie czekać, a kraj na przedłużeniu przesilenia wcale nie ucierpi. Kwestja szlezwicko-holsztyńska także ciągnie się bez końca, a telegraf donosi, że w d. 19-m b. m. zebrali się w Rendsburgu reprezentanci handlowych i przemysłowych interesów wszystkich miast i okręgów w księstwach, i podpisali memorjał do komisarzy cywilnych pruskiego i austrjackiego, w którym wyliczone są wszystkie cierpienia, jakie pociąga za sobą przedłużenie stanu tymczasowego.

Spór pomiędzy Turcją a Persją wynikły z powodu traktatów handlowych, spór gro-

---

## FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

### Teatra Warszawskie.

Od zeszłej soboty do wczorajszego wieczoru, żadna świeża ani żadna odświeżona nowalja nie ukazała się w małej, ciasnej i niewygodnej świątyni naszej *Talji* Warszawskiej! Nie obwiniamy jednakże oto rezyserji obecnej.—Po wystawieniu Loży na Operę, wznowieniu Fortepianu Berty, Arcydzieła nieznanego a nadewszystko gładkiej jak atłas i barwistej jak wstążeczka komedyjki, *Nic bez przyczyny*, nadewszystko zaś, po zaprezentowaniu publiczności dwóch debiutantek, pani Biedrońskiej i panny Marji Łapińskiej — miała ona prawo odpocząć chwilę na zielonych laurach, tem słuszniej, że próby z kilku nowych zupełnie, bądź oryginalnych, bądź tłumaczonych dram i komedij odbywają się ciągle a publiczność zajęta oklaskiwaniem opery włoskiej na wielkiej scenie; koncertami które epidemicznie panują w tej porze i wreszcie, ostatniemi a przeto najświetniejszemi blaskami, rozrzucanemi przez trykotowe nimfy Lüttgensa w Dolinie Szwajcarskiej — nie może narzekać na niedostatek spektatorskich wrażeń! Nakoniec, zamieszczone w afiszu pomiędzy chorującemi obecnie artystami, nazwisko p. Bakałowicz, będącej zawsze główną podporą i ozdobą komedji tutejszej, tłumaczy nam dostatecznie, to nagłe lecz chwilowe zubożenie bieżącego repertuaru teatru *Rozmaitości*, który, bądź co bądź, posiada najliczniejszych pomiędzy publicznością warszawską zwolenników.

Wspominając o wznowieniu jedno-aktowej komedyjki *Nic bez przyczyny*, przypominamy sobie, że ani jednem słowem nie powitaliśmy jeszcze powrotu na scenę tego prześlicznego, lekkiego jak puszek obrazku, w którego ramach, dawniej Ziemińska z Królikowskim tak wdzięcznie występowali.

Trzeba przyznać, że sympatyczna rola młodej żoneczki zazdrosnego *Tymoleona*, odegrana teraz przez p. Bakałowicz nic nie straciła na zmianie przedstawiającej ją kiedyś artystki. Owszem zyskała nawet w pełnem naiwnego wdzięku obrobieniu drobnych na pozór szczegółów, które stanowią główną jej wartość. P. Bakałowicz z właściwym sobie darem odgadywania rzeczywistego charakteru ról jej powierzanych, zrozumiała, że główną barwą, a raczej przymiotem zdobiącym powabną małżonkę *Tymoleona*, powinna być naiwność nie kokieterja, i w tym punkcie przewyższyła swoją utalentowaną poprzedniczkę, która przez uwydatnioną w tej roli zalotność, usprawiedliwiała poniekąd wybuchy zazdrości nieszczęśliwego *Tymoleona*, odbierając im przez to znaczną część koniecznego efektu. Pomimo doskonałego wykończenia, wdzięku i dowcipu, jakie odznaczają ten mały prowerb sceniczny, nie zasługuje on przecież na obszerniejszy rozbiór. Zostawmy go przeto w pokoju, wynurzając jedynie przekonanie, że nie podobna już lepiej, żwawiej i z większym talentem odegrać takiej drobnostki, która przeszła na scenie, wśród nieustannej salwy grzmiących i jednomyślnych oklasków.

Jakaż to wielka różnica, pomiędzy *Nic bez przyczyny* a innem, także *przysłowiem*: *Z wielkiej chmury mały deszcz*, wykonanem na tejże samej scenie, przez dwoje również prawie uzdolnionych artystów: pannę Palińską i p. Świeszewskiego! I tam również głównem tłem sztuki jest zazdrość, chociaż dwustronna, i tylko miejsce *cygara* zastępuje *list*, który się staje kością niezgody pomiędzy dwojgiem zakochanych w sobie małżonków; lecz gdy w pierwszem *przysłowiu* ową *przyczynę*, tłumaczy nam autor z pewnym wdziękiem i ukazuje ją pod draperją nie przenikliwą dla niedoświadczonego wzroku, w drugiem traktuje z góry podróż do *wód* mineralnych, jako środek czysto medykalny, siląc się oświecić *całą* publiczność, że podróż ta zapewni pożądaną progeniturę młodemu stadłu małżonków. Wyznajemy, że jest coś rażącego nie tylko przyzwoitość, lecz i czysty smak estetyczny, w takiej trywialnej expozycji przedmiotu; dodamy nawet, że heroina tej oznaczonej tak jaskrawo kuracji, wznieca jakiś mimowolny wstręt widza, który wolałby nie być wtajemniczonym w niedoskonałość jej organizmu. Nie jesteśmy nazbyt surowi w sądzeniu zasad moralnych sztuki, pojmujemy i uwzględniamy warunki komedji, mającej wszędzie licencję, a raczej

żący już przejściem w otwartą wojnę,—jak się zdaje, wszedł na drogę polubownego załatwienia. Z Konstantynopola piszą, że z obu stron chcianoby uniknąć starcia, któreby tak dla jednego jak i dla drugiego kraju, najważniejsze mogło za sobą pociągnąć skutki; że obie zatem strony chętnieby załatwiły tę sprawę w sposób pojednawczy. Porta wstrzymała się z wprowadzeniem w wykonanie surowych środków, jakie miała już przedsięwziąć względem Persów osiedlonych w Turcji.

Piszą także, że Porta postanowiła nie zwracać wcale uwagi na opozycję duchowieństwa muzułmańskiego, przeciwko sekularyzacji dóbr przywiązanych do fundacij nabożnych i innych potrzeb wyznania mahometańskiego. Tembardziej ochoczo przeprowadziłaby ten środek, iż upatruje w nim bardzo świetne widoki dla skarbu, i że duchowieństwo greckie zgadza się na zaprowadzenie podobnej reformy w kościele wschodnim. W przyszłości więc wszyscy duchowni, należący do wyznań uznanych przez rząd, pobieraliby płace ze skarbu.

Od kilku już lat panuje w Azji środkowej wzburzenie spowodowane konwulsyjnemi ruchami ludów wolnych lub podległych cesarstwu chińskiemu. Rosjanie zmuszeni byli w roku zeszłym surowo skarcić hordy rabusiów Kokanu. W tymże prawie czasie, wybuchło powstanie w Yarkandzie; teraz zaś znowu depesza z Kiachty donosi o powstaniu w chińskiej prowincji Tarbogatai czy Czuguczak na granicy Rosji. Powstania te są skutkiem usiłowań czynionych przez Dzuangarów, w celu oswobodzenia się od ucisku Chińczyków. Obecne powstanie, jak się zdaje, przybiera rozmiary groźne dla państwa Manczu.

Zwracamy uwagę na drugi list naszego korespondenta paryzkiego o Duchińskim i jego pismach.

---

* Chociaż są jeszcze ludzie niepoprawni, którzy ukrywając się w cieniu, nie porzucili nadziei wyzyskiwania jeszcze łatwowiernych i ściągania nowych klęsk na kraj, z przyjemnością stwierdzamy, że ich podziemne knowania powszechnie wzbudzają tylko uczucie odrazy i litości. Głos tych ludzi, którzy pod płaszczykiem kłamanego patrjotyzmu, pobudzani byli jedynie najgrubszym egoizmem, dziś jest bez oddźwięku w kraju; a jeżeli z powodu ich ciągłych podżegań, nie podobna było dotąd znieść stanu wojennego który skruszył ich przelotną władzę, przynajmniej można już było powrócić na łono rodzin dosyć znaczną liczbę osób, mniej lub więcej skompromitowanych, które musiano wywieźć wewnątrz Cesarstwa. Żadna z nich zapewne nie będzie mogła się uskarżać na przyjęcie pomiędzy ludem ruskim, tak niegodnie spotwarzanym w tajemnych pamfletach sprzysiężenia, a pobyt ich podczas przeszło jednego roku pośród tego ludu, który mieli sposobność poznać, również jak i zasoby i rozległość cesarstwa, posłuży im, jak należy się spodziewać, za skuteczną naukę. Nim utrwalenie spokojności publicznej pozwoli otworzyć wrota królestwa większej liczbie deportowanych, w obec płaczliwego artykułu *L' Opin. nat.* z 17 go, żądającego amnestji, możemy zapewnić, że ci, których nazywa *masą walczących*, a których nazwiemy *masą uciekinierów*, mogą powrócić do kraju, bez obawy sądów wojennych. Tylko przewódcy, którzy zbłąkali tylu ludzi prostych i łatwowiernych, tylko ci co należeli do organizacji żandarmów wieszających, sztyletników i trucicieli, nie korzystają i nie mogą korzystać z łatwości powrotu, udzielonej od kilku miesięcy wychodźcom, umierającym z głodu za granicą. Ci którzy zawinili tylko względem monarchy, mogą powrócić do kraju, a prowadząc dalej za granicą nędzne, koczujące życie, mogą tylko sobie przypisać winę cierpień jakie doznają. W żadnym razie nie może spadać za to odpowiedzialność na rząd.

---

* Otrzymaliśmy następujący list z Warszawy: Panie Redaktorze! Znając Twoje pismo, za organ prawdę głoszący, chciałbym także dolać do tego kielicha, choć jedną kropelkę trucizny, (gdyż prawda zawsze u nas trucizną była), który się na nieszczęście w kielich boskiego napoju zamienił, w zwycięzkich rewolucjonistów polskich. Prawdziwie zwycięzkich, bo czyż mały mają powód do wykrzyknienia tego wyrazu, Victoria, który w sobie wszystko zawiera, gdy czytają w pismach tutejszych, o brzemieniu nieszczęść które na kraj ten spadły, gdy tymczasem oni z naładowanemi złotem kieszeniami, które u mieszkańców naszych dla powstańców niby na broń wydostawali, niedbają oto że wielu takim obywatelom, którzy się o obracaniu krwawego ich grosza, na kawiarnie i śpiewaczki Opery Paryzkiej dowiedzieli, wyrwą z ich serc szlachetnych, miłość, prawdziwą miłość do kraju, który kochać pragnęli, gdyż w nim oni i ich ojcowie się wychowali, którego chleb jedli, i w którego łonie po uczciwie spędzonym żywocie, mają tę błogą nadzieję, że ich koście złożonemi zostaną; a jednakże, którego kochać nie mogą, widząc owoce przez kraj ten wydane, iwidząc braci swych przesiąkłych takiemi uczuciam, braci którymi się brzydzą, za których rumienić się muszą, którzy im wydarli miłość, nie jak ich, udaną, lecz świętą mającą na celu dobro narodu i Króla im panującego. Taka była ich miłość, którąście wy, odziawszy chwilowo jaszczurcze swe serca powłoką szlachetności, wydarli; lecz biada wam! srogo odpowiecie przed Bogiem i narodem, za zrabowane im serca, za nieszczęścia których byliście powodem i za tyle krwi niewinnie przez was przelanej.

I wy ojcowie i matki, którzyście nalegali lub pozwolili tylko, waszym synom, mieć udział w tym krwawym interesie, przekleństwo wam! O wy nigdy spokojności mieć nie będziecie; przy każdej przyjemności życia waszego, przy modlitwie nawet, zawsze brzmieć będą w waszych uszach: „zabójcy własnych dzieci, piekło was oczekuje, aby pochłonąć i zniszczyć.” Tak nie ma litości dla tych, którzy jej dla własnych dzieci nie mieli! Wy nawet spokojności mieć nie będziecie, tam gdzie najnędzniejszy z nędzarzy ma prawo spokojnie spoczywać, gdyż koście wasze złożonemi zostaną w grobie, krwią waszych synów zalanym, którą cały obszar ziem polskich jest przesiąkły.

A co do was, panowie patrjoci, pomimo naładowanych kieszeni, nie zupełnie jednak wam się powiodło, nie we wszystkiem byliście dobrymi dyplomatami, gdyż piekielny ten zamiar, gdy bez grosza zostaniecie, wzniecenia drugiej rewolucyjki, wam się już nie powiedzie. Dobrze mówi przysłowie „mądry polak po szkodzie”, o prawdziwości którego się przekonacie, kiedy wszystkie zabiegi wasze na nic się nie przydadzą, kiedy wołania wasze mimo uszu polaków przejdą, kiedy nawet groźba sztyletu nie wskóra; pozostanie wam tylko szukać schronienia u przedajnych piękności paryzkich, bo wtedy nikt inny drzwi wam nie otworzy, gdyż jak żmij pozbawionych żądła, lękać się już was nie będą, ale brzydząc się wami odepchną od siebie.

Do was się odwołuję, szanowni starcy, których synowie, pomimo waszego zakazu, mieli udział w buncie, a terazza granicą żyją, w objęciach niewolnic, niewolnic ludzi i szatana, za pieniądz, potem polskich obywateli oblany. Wydajcie wy sąd na dzieci wasze, lecz nieuważajcie ich jako synów swoich, ale winowajców którzy przed sędzią swym stają. O! wiem, starzy czci godni ojcowie nasi, że nigdy w was miłość ojcowska, dla wyrodnych nawet synów nie wygaśnie, i gdyby wrócili teraz do domów waszych, z sercem boleścią i pokutą napełnionem, dla wylania łez kilku na grobie swej ojczyzny, który sami wykopali, bylibyście z pewnością im drzwi otworzyli, a syn ten, będąc w objęciach waszych, dopiero wtedy poznałby ogrom szczęścia swojego, wtedy zadrgało by w nim serce, wspomniawszy o przeszłych strasznych wypadkach, których był działaczem, lub krwawym widzem tylko; wtedy poznałby, że poprzednie szczęście jego, będąc za granicą, było tylko pozornem cieniem i skutkiem niezgłębiania nigdy swego sumienia, które, po krótkim jeszcze czasie tylko, byłoby czarniejszem od mgły nocy zimowych, a w którego głębinach zginąłby w końcu. Ale gdy prawie żaden z synów waszych, nie należy do rzędu tych powstańców, którzy błąd swój poznawszy, wracają, by u nóg waszych wyżebrać litości, i jeżeli się da jeszcze, wykierować się na godnych was zastępców, jako obywateli kraju; ni do tych którzy widząc grzech swój tak wielkim, przynajmniej o Bogu nie zapominają, lecz do rzędu

---

tolerancję krytyki pod tym nawet względem, lecz ustępstwo dla dowcipu i komiczności ograniczamy do pewnego stopnia, po za którym te dwa przymioty przeradzają się w cynizm i bezwstyd, krzywiące właściwy kierunek sztuki i odzierające scenę z godności i uroku zarówno.

Przedstawione w ostatnich czasach, baleta *Modniarki* i *Dwaj Złodzieje*, nastręczają nam kilka uwag dotyczących ogólnie stanu i rozwoju choreografji tutejszej. Dostrzegamy i to od niejakiego już czasu, że publiczność tutejsza, o ile lubi taniec umieszczony w środku opery lub zakończający widowisko w ograniczonych *Divertissementu* ramach, o tyle nuży się asystowaniem na baletach zapełniających całe widowisko i często objawia to znużenie, zostawiając część miejsc pustkami, jak to się działo podczas ostatniej reprezentacji *Roberta* i *Bertranda*, pomimo że balet ten ma wielką u ogółu sympatję. W istocie, trudno jest, najzapaleńszemu nawet zwolennikowi Terpsychory przesiedzieć kilka godzin w twardem i niewygodnem krześle na to jedynie, ażeby patrzeć na mimikę i taniec, chociażby i najwdzięczniejszy nawet. Do trwalszego zajęcia widzów potrzeba jakiegoś przedmiotu, działającego nie tylko na zmysły lecz i na umysł razem: dla tego dobrej opery, dramy lub komedji, można słuchać cierpliwie, z przyjemnością nawet, przez cały wieczór; trudno jednakże wytrwać zbyt długo na balecie, już z samej natury swojej ogołoconym z głębszych efektów. Mniemamy, że gdyby reżyserja choreograficzna zdecydowała się na pewną, łatwą zresztą do przeprowadzenia reformę, i zostawiwszy w repertuarze swoim same tylko najpiękniejsze balety, jak *Asmodeę, Gizellę* i jeden komiczny w dodatku, wykreśliła zaś inne, pomnażając natomiast liczbę *divertissementów*, i opatrując opery w lóżne a zręcznie w nich umieszczone fragmenta choreograficzne—to publiczność byłaby jej wdzięczną za to, bo nawet i najgorliwsi protektorowie baletu zyskaliby na częstszem acz skróconem jego przedstawieniu, gdyż dziś widzimy ich samych nawet, ziewających często, chociażby tylko z powodu utrudzenia oczu—zwróconych tak długo w silne szkła teatralnych lornetek!

Wczorajsze widowisko w teatrze Wielkim, zgromadziło znowu ogromne masy publiczności, zachwycającej się czwartą już z kolei reprezentacją *Traviaty*, która pp. Trebelli i Brunetti nowe zjednała oklaski. Nie gorzej jednak bawiono się w teatrze *Rozmaitości*, gdzie *na żądanie*, przedstawiona komedja, *Żony Płaczące*, dała jeszcze jedną sposobność genjalnemu komikowi naszemu, Żółkowskiemu, do okazania nieporównanego talentu. Publiczność napełniująca salę literalnie płakała ze śmiechu, patrząc na płaczącego.... do szkatułki żony, małżonka.

Nie rozbieramy tu żadnej z komedij składających wczorajsze w Rozmaitości widowisko, wszystkie one już dobrze są znane—dodamy tylko, że p. Grabska występująca po raz trzeci na scenie tutejszej, w *Łobzowianach*, odegrała zręcznie małą rolę *Zosi*. Godziłoby się może dać tej młodej i sympatycznej aktorce jakieś szersze do odznaczenia się pole, gdyż dotąd p. Grabska występowała w dwóch tylko rolach, które zwróciły wprawdzie na nią oczy zadowolonych widzów, lecz zamknęły w zbyt ciasnych ramach wrodzone jej zdolności.

Donosimy wreszcie o przybyciu do Warszawy jeszcze jednej artystki dramatycznej z Krakowa, panny *Gierman*, która pragnie wystąpić na scenie tutejszej w rolach gościnnych. Nie znamy dotąd zdolności p. Gierman, słyszeliśmy tylko, że role salonowo-komiczne stanowią główną jej specjalność.

O trzecim debiucie p. Derynga, tyle dziś tylko powiedzieć możemy, że zamiast w *Otellu*, wystąpi on w *Życiu Szulera*, gdzie zamierza odegrać efektowną rolę *Warnera*. *Al.*

tych którzy modlić się nie chcą,—a więc trzykroć przeklęci, gdyż zatwardziali w grzechu, potem modlić się nie będą mogli. O, takie istoty nie są godnemi nazwiska ludzi, tak wy odpowiecie; lecz sąd ten, jest zawsze jeszcze sądem ojca na syna wydanym; lecz ci co nie są ojcami, ci bezstronni sędziowie, oni wam odpowiedzą, że takie istoty nie są godne nazwiska zwierząt; oto ten sąd jest sprawiedliwy, gdyż naprzód podług was samych nie są godnemi nazwiska ludzi (dla czego?) przez nadużywanie namiętności ludzkich, którym wreszcie każdy człowiek podlega, bo zwierzęta są wizerunkiem ludzi, t. j. że każda namiętność człowieka, w każdem z osobna zwierzęciu się znajduje, a zatem przez nadużywanie jej, nie jest godnym nazwiska zwierząt, tembardziej że zwierzęta jedne przez swój pokarm delikatny, inne przez zabezpieczenie od zimna, zachowują często zdrowie, a nawet przedłużają czasem życie człowieka, a oni starają się je skrócić. Tacy obywatele są dla narodów plagą gorszą jak zaraza, gdyż ta powalając swe ofiary, niszczy zarówno szlachetną, jako też, czci i wiary pozbawioną ludność; a zatem przez pozostałą część pierwszej klasy ludności, zostawia go w mocy, wynagrodzenia straty którą ponieśli, zastąpieniem pracą, każdej utraconej jednostki sobą samym; a obywatele ci widząc nieszczęście swoje tak wielkiem, więcej pracują nad polepszeniem bytu swojego, tem bardziej, że nigdzie przeszkody lecz owszem pomoc otrzymają; a kraj taki dziesięć kroć wynagrodzonym zostanie. A wy zniszczyliście kraj ten tak, żeście go stawili w niemocy działania, dla polepszenia bytu narodu, a teraz staracie się jeszcze wznowić ten upadek t. j. chcecie z kraju tego zrobić jaskinię łotrów, ktorzyby sobie pokarm z ust i nawzajem życie odbierali, w skutku czego wszystkie ich namiętności zlałyby się w jedną straszną: „żyć kosztem życia drugich i bytu kraju swojego."

„Niech ciała, których ptaki drapieżne nie chciały, *)
„Niech koście pobielone i ślad krwi nie białej
„Pozostaną na polach jak krwawe pamiątki,
„By to co my zdziałali, dzieci pojmowały."

A my Szanowny Redaktorze przystąpmy do przedmiotu o którym zawiadomić cię pragnąłem:

We wsi L.. — żyło niedawnemi czasy (bo przeszłego roku) poczciwe księżulko, ozdoba wsi tej mieszkańców. (?) Miewał on co Niedziela prawie kazania, w których (będąc miesięcznie) przez Jankielka wynagradzanym) mawiał zwykle wieśniakom, żeby tyle nie pili, wspominając im nawiasem, że pić nie jest grzechem, tylko że zdrowiu ich szkodzi, będąc przekonanym że chłopi dbając więcej o duszę niż ciało, gdy takie jego wyrazy usłyszą, dalej jak zwykle do karczmy chodzić będą; i tak nie było więc, podobnie jak dawniej, chwili, żeby Jankiel pełno gości u siebie nie miał. Takiemi i tem podobnemi rzeczami się zajmując, nazbierał sobie pełną szkatułkę, którą niewymownie się cieszył, gdyż uważał los swój na przyszłość zapewnionym; lecz pewnego wieczora, otworzywszy swoją szkatułkę, gdy blask świecy odbił się o znajdujące się tam złoto, tak został tym blaskiem zachwycony, że zaprzysiągł jakimbądź kosztem jeszcze kilka podobnych sobie napełnić. Ukrywszy dobrze przed okiem ludzkiem swój mająteczek, położył się w miękie łóżko, gdzie marząc o posiadanym już przez siebie złocie i o skarbach, które posiadać będzie, zasnął pierwszy raz snem bogacza, gdyż za każdym szumem przez wiatr sprawionym, za każdym wstrząśnieniem drzewa przebudzał się, i wzrokiem ostrowidza, jakiego mu nadał blask złota obiwszy się o jego oczy, przezierał głębinę nocy dla wyśledzenia złodzieja; lecz niczego dostrzedz nie mógł. Tak upłynęła noc pierwsza, noc poprzedzająca dzień, który miał być widzem gienialnych jego pomysłów i wielkich czynów. Otóż i dzień ten upłynął na rozmyślaniu tylko i układaniu planów wielebnego księdza, które następnie, przez niego wykonanemi być miały. I tak na przygotowaniach do wielkiego dzieła, następnych dni 5 upłynęło. Nadciągnął nareszcie dzień siódmy, dzień przez niego tak oczekiwany i zaczął działać. Wszystkie plany powiodły mu się; czego głównym powodem był, symbol jaki sobie obrał, bo tych wyrazów się trzymał: „namyślaj się długo i dobrze, następnie, działaj prędko"; pięknych wyrazów się trzymał, lecz szkoda, że w innej myśli ich nie użył. Słuchaj i sądź sam Szanowny Redaktorze o rzetelności tego księdza, oto masz kilka sposobów, za pomocą których, jeszcze dwie szkatułki napełnił:

Najprzód, zbierał składki dla biednych, następnie już to rzemiosło, na większą skalę prowadził, gdyż już nie na biednych, lecz na powstanie je zbierał, i to częścią złożył w należne miejsce (żeby podejrzenia nie było); reszta poszła do jego szkatułki; dalej krewnego swego, sierotę, który mu był zupełnie oddany, a który posiadał kilka tysiączków w spadku, odesłał do powstania, i mawiał, by ojczyznę z rąk tych strasznych wrogów, moskali oswobodzić; temczasem i ta sumka była powodem prędszego napełnienia jego szkatułek. Tak więc mając 3 pełne szkatułki, i bojąc się by nieodkryto jego majątku, a tem samem i pochodzenia tegoż, postanowił umknąć za granicę. Lecz w tym względzie, niedostateczuie się zastanowił, tembardziej jako ksiądz, gdyż wiedział (jeżeli chciał wiedzieć) że kara go nigdy i nigdzie nie minie; prawda spodziewał się kary, lecz myślał że sumienie karać go będzie, a zdawał się być silniejszym od niego, i zapomniał w tej chwili o Bogu, którego nie zaćmi, lecz owszem którego sprawiedliwość rozjaśni, blask złota, złota bliźniemu wydartego. Jechał więc ksiądz nasz, lecz przyznać należy, że nie zupełnie spokojny, gdyż instynkt (bo wszyscy podobnego rodzaju złoczyńcy przewąchają w części zasadzkę, ale tylko w części) i jakiś głos wewnętrzny (niezawodnie szatan który w nim siedział) mówił mu że wpadnie w łapkę; zdawał się jednak na to nie zwracać uwagi, i innemi myślami kołatany w dalszą jechał drogę, aż gdy go kilka wiorst od granicy oddzielało, zlazł z wózka, zapłacił należne chłopowi wynagrodzenie, i obejrzawszy się na wszystkie strony, w dalszą puścił się drogę. Gdy się ściemniać już zaczęło, uszedłszy prawie godzinę drogi, znalazł się otoczonym przez kilku powstańców, którzy nieczuli na jego łzy i prośby, po zrewidowaniu, odebrali mu wszystkie pieniądze, zostawiając tylko 12 rs. na dalszą podróż, i poszli z kąd przyszli. Ten z sercem boleścią i żalem napełnionem, przez długi czas patrzył w miejsce którem do lasu wrócili, w końcu obrócił się jeszcze raz w stronę rodzinną, namyślił się przez chwilę i nareszcie postanowiwszy co mu uczynić wypada, rzuciwszy przekleństwa na kraj swój i tych co go gołym uczynili, zakończając swe przekleństwa, smutnym „mądry Polak po szkodzie, sprobójmy może Niemiec głupszy" dalej powędrował do kraju, w którym miał z lepszem może powodzeniem swoich zdolności używać.

---

* *Köl. Z. Paryż, 19 lutego.* Tutejszy komitet polski ogłosił nową odezwę; ponieważ odcięte mu zostały wszelkie inne środki dla przyjścia w pomoc wychodźcom polskim, przeto postanowił on otworzyć jeszcze raz podpisy. Podług powyższej odezwy, środki dostarczane przez rząd francuzki nie wystarczają już dla wychodźców polskich, których liczba zwiększa się z każdym dniem.

* *Wien. Abp.* Przy wychodźcy polskim, którego zwłoki odszukano 30-go stycznia na górze Św. Bernarda (o czem podaliśmy wiadomość w numerze 34 naszego Dziennika. P. R.), znaleziono kartkę w języku polskim tej treści: „Jestem ofiarą słu„sznej, lecz nieszczęśliwej sprawy, wychodźcem „bezpowrotnym, z ciężkiem życiem bez przyszło„ści. Wśród takich okoliczności, życie stało mi „się ciężarem i kończę takowe bez smutku. Jestem „wyznania katolickiego i upraszam władze kanto„nu o skromny pogrzeb". Nieszczęliwy odebrał sobie życie trucizną. *Zürich. Tagebl.* podał pod d. 8-m lutego następujące ogłoszenie o pogrzebie: „Leopold Melanowski, wychodziec polski, wieku „lat 55. Z nowego szpitala kantonalnego. Ziom„ków jego uprasza się o wzięcie udziału".

* *Schl. Z. Praga, 15 lutego.* Od kilku dni widzieć się tu dają grupy polaków, wynoszące po 30 – 40 ludzi, których wypuszczono z miejsc internowania w Morawji i Czechach, dla wysłania ich na granicę bawarską (do Furth). Otrzymują oni od rządu austrjackiego paszporta aż do stacji granicznej i po 25 zł. reń. na drogę. Większa ich część wygląda czerstwo i jest dobrze odziana.

---

* *Pos. Z. Poznań, 19 lutego.* Właściciel dóbr Stanisław Bronikowski z Karnego, mający 30 lat wieku, zmarł na skutek ran odniesionych w bitwie bandy Jounga z rosjanami pod Nową Wsią, w królestwie polskiem. Młodszy jego brat Ludwik, tamże raniony, zmarł poprzednio.

* *Nordd. A. Z. Poznań, 20 lutego.* Wiadomo, że oddawna magistrat tutejszy prowadzi spór z arcybiskupem w kwestji obsadzenia probostwa przy kościele Panny Marji. Magistrat jako kollator tego kościoła, przedstawił na proboszcza niemca, lecz biskup, znany ze swego polskiego usposobienia, chciał koniecznie przeznaczyć na proboszcza polaka. Obecnie *Dzien. Pozn.* donosi, że probostwo pomienione oddane zostało stanowczo księdzu Zientkiewiczowi, na mocy instytucji kanonicznej z 16 b. m. Ciekawa rzecz, jak magistrat poznański przyjmie tę nominację.

* *Słowo.* Podana przez nas poprzednio wiadomość o zamiarze wyniesienia Dra Józefa Sembratowicza do godności biskupiej, z rezydencją w Rzymie, potwierdza się. Z jak najwiarogodniejszego źródła dowiadujemy się, że nuncjusz papiezki w Wiedniu, Falcinelli, porozumiał się już w tym względzie z Drem Sembratowiczem, i że nominacja ta nie natrafia na żadne przeszkody. Zasmuca nas jedynie ta okoliczność, że jak zapewniają nas osoby dobrze poinformowane, przyszły biskup w Rzymie (właściwy jego tytuł jest taki: *episcopus ordinans cum sede in Roma*), mający reprezentować przy boku papieża obrządek wschodni, obowiązany będzie odprawiać nabożeństwo w języku greckim, a nie w słowiańskim. Wyprowadzić ztąd można wniosek, że kurja rzymska trzymać się chce i nadal dawnej zasady co do trzech języków, jeżeli przy nastręczającej się tak dobrej spososobności, gdy nowy biskup jest rusinem pod względem narodowości i wyznania, mowa którą używali śś. apostołowie słowiańscy Cyryl i Metody, nie otrzymuje w kościołach Rzymu należnego jej prawa.

---

* *Wien. Abp.* O rozruchach zaszłych na uniwersytecie w Padwie, *Gazz. di Venezia* pisze pod dniem 18-m b. m.: Władza polityczna, jak skoro przekonała się, że w Padwie pewna liczba osób bierze udział w projektach skierowanych do naruszenia spokojności, wnet przystąpiła do aresztowań, które dotknęły także kilku studentów z c. k. uniwersytetu padewskiego. Młodzież mniej pilna i mniej spokojna, usiłowała przyśpieszyć ferje karnawałowe, a dla osiągnięcia tego celu i przełamania za pomocą postrachu oporu pilniejszych, rzuciła w samym gmachu uniwersytetu kilka petard, które eksplodowały. Z tego powodu władza polityczna odesłała głównych sprawców tych agitacij do ich domów, wielu zaś innych studentów, bądź z obawy rozruchów, bądź też dla innych powodów, wydaliło się dobrowolnie z miasta, tak iż szkoły były przez kilka dni całkiem puste. Skutkiem tego rector magnificus uniwersytetu ogłosił odezwę do studentów, wzywając ich do powrotu do szkół, gdyż inaczej mogą narazić się na utratę roku szkolnego. Odezwa ta spowodowała, iż młodzież wróciła do uniwersytetu, na pociechę rodzin i profesorów i na przekór tym, którzy usiłowali nadaremnie przerwać spokojne studja.

---

* *La Patr.* Wbrew temu co uczynili inni biskupi, monsignor Darboy nie sądzi, iżby należało odczytać encyklikę. Poprzestaje on na ocenieniu jej ducha i obrał za przedmiot dla swego listu pasterskiego następujące maksymy: 1° że żyć należy nie wedle zmysłów i natury, lecz wedle rozumu i łaski; 2° że wiara uszczęśliwia mocarstwa i że podług proroctwa pisma św., przypomnianego przez ojca świętego, lud jest szczęśliwym, gdy ma Boga za swego pana. Zanim przystąpimy do ocenienia całości tego ważnego dokumentu, przytoczymy następujące z niego ustępy: Rozważane w stosunku do form rządu, przekonania religijne są tak widocznie niezbędne, że powstawanie na nie i osłabianie ich, świadczy o braku roztropności lub patrjotyzmu; znaczy to bowiem przysposabiać krwawe rewolucje. Niepodobieństwem jest, ażeby rząd, jakakolwiek będzie jego forma, używał pomyślności i trzymał się, jeżeli przekonania religijne utracą w nim swą władzę, i jeżeli po ich zwyciężeniu i wygnaniu z serc, pozostaną pomiędzy tymi co rozkazują, a tymi co słuchają, jedynie czysto-konwencyjne granice, czcze gwarancje, prawa ulegające zaprzeczeniu, obowiązki urojone, słowem same tylko pojęcia oderwane. Któż bowiem z ludzi miałby obowiązki, gdyby Bóg nie miał praw? gdyby nie było władzy w niebie, jakżeby mogła istnieć władza na ziemi? W takim razie człowiek byłby, tak w polityce jak i w religji, w gruncie rzeczy niezależnym: każdy byłby dla siebie samego i papieżem i cesarzem. Jedynym rządem prawym byłby brak wszelkiego rządu, zkąd wynikłaby anarchja. Wówczas wszystko stałoby się samowolą i przemocą, i wszyscy miotaliby się wśród powszechnego zamięszania, jakby w jaskini krwawej, zkąd władza, tamtędy wyparta, mogłaby wyjść jedynie przez despotyzm, a uległość zbezczeszczona, jedynie przez rokosz. Zresztą to co ojciec święty naucza w tym względzie, toż samo teorja wykazuje, a doświad-

---

*) Z Childe Harolda Lorda Byronae.

czenie stwierdza. Liczne mamy na to dowody, lecz zbyt długie byłoby ich przytaczanie, nawet w razie gdyby każdy z naszych wyrazów odpowiadał całemu szeregowi faktów. Poprzestaniemy na przytoczeniu jednego tylko faktu, poczerpniętego z naszych dziejów i prawie z naszej epoki, jest on bowiem tego rodzaju, że uwydatnia ze wszech miar to cośmy wyżej powiedzieli. Najstarsi z pomiędzy was widzieli sami; wszyscy zaś wiecie, najukochańsi bracia, od czego rozpoczął się wiek dziewiętnasty. Ironja, zwątpienie i samowola osłabiły wszystko, zachwiały wszystkiem, obaliły wszystko. Przekonania religijne, obyczaje, instytucje, wszystko to wpadło do jednej otchłani. W ciągu dziesięciu lat, ludzie o których nic tu powiedzieć nie chcemy, chyba to, że nie szczędzili środków materjalnych do rządzenia, nie potrafili ani utrzymać, ani zastąpić żadnej z rzeczy, które podtrzymują życie państw. Nie było żadnego wzoru porządku, żadnej zasady bezpieczeństwa; wszystko zniknęło wśród błota i krwi, tak jest, wszystko, tak prawo jak i obowiązek, tak władza jak i wolność. Reakcja była nieunikniona; było to nadzwyczajnem dobrodziejstwem Opatrzności i zbawieniem dla naszego kraju, że dzieło tej reakcji powierzone zostało genjuszowi bohatera, któremu oddalibyśmy z większą swobodą hołd, gdybyśmy stali w obec samej tylko jego pamięci, i gdyby nie zdawało się, iż chwalimy zbyt zbliska imię odmłodzone w naszych oczach i uwieńczone aureolą, w której teraźniejszość i przeszłość zespalają w jeden wspólny blask swe świetności, spółzawodniczące z sobą. Ten umysł potężny zmierzył okiem próżnię spowodowaną przeczeniami sofistów i zapełnił ją przez stwierdzenie tego wszystkiego, co oni odrzucali. W obec ludzi, którzy wygnali byli Boga z praw, obyczajów, nauki, świątyń, z zewsząd, ogłosił on śmiało niezbędność społeczną religji ściśle określonej i kościoła katolickiego. Doradzano mu, albo nie przywracać wcale we Francji religji, albo przynajmniej obejść się bez katolicyzmu, bądź przez zaprowadzenie kościoła narodowego, bądź też przez przyswojenie którejkolwiek z form protestantyzmu. Lecz zwalczył on i odparł wszystkie te rady nieśmiałe i sceptyczne z podniosłością myśli, wielkością uczuć i stałością odwagi, co cechuje zarazem wyznawcę i męża stanu. Rozpoczął on układy z papieżem, rozkazał obchodzić się z nim tak, jak gdyby miał armję dwakroćstotysięczną, i zawarł ten słynny układ, który pod nazwą konkordatu, przywrócił dawne przymierze Francji z kościołem i wskrzesił najświetniejsze tradycje przeszłości. Jakiż to widok rozrzewniający przedstawia ten młody wódz, którego uświetniało już dziesięć zwycięztw, przychodzący w święto Wielkiej Nocy do kościoła Notre-Dame w Paryżu, wraz ze wszystkiemi wielkiemi ciałami państwa, i spełniający akt uroczysty przystąpienia do katolicyzmu, przywracający w tryumfie Pana Naszego Jezusa Chrystusa na jego ołtarze, tylko co z gruzów wydobyte, i nadający przez to losom bieżącego wieku ruch i kierunek, które stanowią część jego chwały i jego siły! I jakiż to był skutek szybki i stanowczy! Bohater pociągnął w swe ślady cały naród, olśniony blaskiem jego genjuszu i oczarowany urokiem jego rozkazu. Oderwał on dusze od ich zimnego egoizmu, i zdziałał to, że z serca kraju wytrysnęły poszanowanie, uwielbienie, zapał, wszystkie uczucia, które biorą początek w przekonaniach moralnych i religijnych. Zaprzysiężono wieczną nienawiść dla królewskości: końcem swego miecza podniósł on koronę Francji i włożył ją na swą głowę. Proskrybowano szlachtę: stworzył on arystokrację męztwa i otoczył się bohaterami, z których każdy był przodkiem. Wypowiedziano posłuszeństwo: on zmusił do takowego; zaprzeczano obowiązkowi: on zniewolił najniesforniejszych; poznoszono przepisy: on wskrzesił działanie praw. Nie, nigdy większe potępienie nie dotknęło niedoświadczenia i zbrodni sofistów, którzy pozbawili kraj jego tradycyj religijnych i najszlachetniejszych jego zasad, ażeby włożyć na niego więzy instytucyj całkiem sztucznych i stworzyć dla niego życie, w którem nie ma miejsca dla Boga. Nigdy nie przejrzano jaśniej, że tak ludy jak i jednostki czerpią siłę i wielkość jedynie w miłości i poszanowaniu dla wiary; że przekonania moralne są prawdziwemi podstawami gmachu społecznego, i że w ten sposób pokój i pomyślność państw zespalają się ściśle z tryumfem zasad, które tworzą wielkich chrześcjan i świętych. Widzicie, bracia najukochańsi, że pamiętny czyn z 1801 r., podnosząc ołtarze, przywrócił porządek w państwie, tak samo jak zadosyć uczynił potrzebie moralnej dusz. Lecz obok tego czyn ten, i to właśnie przypomnieć należy głównie w chwili obecnej, jest wyrazem legalnym dwóch prawd, które teologja naucza i które historja stale wykazuje w zastosowaniu. Pierwsza z nich na tem zależy, że religja jest nie tylko faktem i doktryną, lecz także społecznością widomą, uorganizowaną, żywą, która pod nazwą kościoła, przemawia, działa, szerzy się i broni się. Druga prawda jest ta, że kościół, jakkolwiek głosi, że jego nauka jest niezmienną i że podtrzymuje ją takową, pomimo to stosuje ją z oględnością i umiarkowaniem jakich wymagają potrzeby wieków i ludów, celem jego bowiem jest, ażeby z zastrzeżeniem nietykalności zasad, utrzymane zostały na zawsze pokój i zgoda z władzą cywilną, zamiast tego coby miano od niej odłączać się i zwalczać ją. I tak przedewszystkiem, konkordat zawarty pomiędzy papieżem Piusem VII i pierwszym konsulem, ma formę traktatów międzynarodowych. Obie władze występują jako posiadające byt własny i niepodległy; zawierają one układ na korzyść wspólnych interesów, regulują zgodnie wykonywanie pewnych praw i spełnianie pewnych zobowiązań, które sobie nawzajem przyznają. Kościół przeto nie jest w państwie jakoby społecznością odrębną, którąby otrzymywała od niego całe swe życie i wszystkie swe siły, i w którejby państwo mogło według swego upodobania i zapomocą prawa ubocznego, zmieniać warunki istnienia; państwo raczej, przynajmniej pod względem geograficznym, znajduje się w kościele, gdyż ten rozciąga się na świat cały. Najstosowniej byłoby powiedzieć, że kościół jest wszędzie u siebie, i że państwo jest u siebie jedynie w obrębie swych własnych granic. Jakkolwiekbądź, kościół, będąc bosko ustanowionym dla dostarczenia zbawienia ludziom za pomocą nauki którą wykłada, sakramentów które udziela i karności którą przepisuje i utrzymuje, nie może wykonywać tej misji bez jednoczesnego ożywienia swem tchnieniem życia obywatelskiego i publicznego, i bez obrócenia ciała społecznego w państwo chrześciańskie, które przynosi mu zaszczyt i opiekuje się nim. Przeto pomiędzy kościołem i państwem ustalają się stosunki, które bezwątpienia powinny być regulowane i przestrzegane w duchu chrystjanizmu.

---

* *Wil. Wiest. Posiedzenie wileńskiej komisji archeologicznej.* W dniu 11-ym stycznia odbyło się doroczne posiedzenie komisji archeologicznej pod prezydencją Eustachego hr. Tyszkiewicza. Zagaiwszy posiedzenie, prezydujący zawiadomił obecnych członków, że w Moskwie w październiku roku zeszłego uorganizowało się towarzystwo archeologiczne, pod przewodnictwem rzeczywistego członka komisji, światłego archeologa hr. Aleksego Uwarowa, który uposażył naukę kilkoma ważnemi pracami i kosztownemi dziełami. Następnie, na wniosek prezydującego, jednogłośnie uchwalono wejść w stosunki z nowoutworzonem towarzystwem i przesłać hrabiemu Uwarowowi w darze ze strony komisji wszelkie dotychczasowe jej wydania. Po odczytaniu potem przez uczonego sekretarza komisji protokułu z poprzedniego posiedzenia i listy nadesłanych w ciągu miesiąca ofiar do muzeum, członek Wincenty Korytyński odczytał krótki przegląd starożytnych dokumentów nadesłanych do muzeum z polecenia głównego naczelnika kraju, a dotyczących pierwszych chwil istnienia zakonu braci św. Jana Jerozolimskiego w m. Poznaniu. Wszystkie te oryginalne dokumenta, pisane w języku łacińskim na pargaminie, sięgają końca XIII i początku XIV wieków i są zajmujące pod względem osnowy oraz jako paleograficzny zabytek odległej przeszłości. Następnie uczony sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności komisji archeologicznej za rok 1864 i o stanie będącego przy tejże muzeum starożytności.

* *Mosk. Wied.* W końcu zeszłego tygodnia powrócił z Londynu do Moskwy p. Buke i podpisał kontrakt na przedsiębierstwo oświetlenia gazem tutejszego miasta. Kaucja już jest złożona i roboty około kanalizacji ulic rozpoczną się jak tylko dozwoli pora roku, to jest, po puszczeniu śniegów. Najdalej w sierpniu 1866 roku spodziewanem jest oświetlenie gazowe niektórych ulic.

---

* W rozkazie do wojsk Warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Ustanowiony przez religję mahometańską post Ramazan-Bajram, kończy się 15-go lutego (v. s.), a po skończeniu postu następuje trzydniowe święto, 16, 17 i 18-go lutego, podług starego stylu. W skutku tego, Głównodowodzący wojskami rozkazać raczył: wszystkich wojskowych wyznania mahometańskiego, zostających w wojskach i komendach warszawskiego okręgu wojennego, uwolnić na dni trzy, z powodu wspomnionego święta, od obowiązków służbowych, a 15-go lutego na nabożeństwo, które odprawionem zostanie o godzinie 6-ej rano w Warszawie, w meczecie, znajdującym się przy placu teatralnym, w domu Blanka, a zewnątrz Warszawy — w miejscach rozlokowania wojsk i komend wojskowych.

---

* Wydawane w Lipsku przez D-ra Masiusa pismo perjodyczne *Rundschau der Versicherungen*, poświęcone wyłącznie wiadomościom w przedmiotach asekuracyjnych, zawiera w ostatnim zeszycie korespondencję z Warszawy następującej treści:

Od czasu założenia biura w Warszawie przez Towarzystwo ubezpieczeń *ces. król. uprzyw. Azienda Assicuratrice*, pojawiają się w *Gazecie Handlowej* artykuły nadesłane oczywiście ze strony konkurencji, w celu podkopania zaufania tego zakładu, względem których *Azienda* zachowuje poważne milczenie.

Bo cóż zresztą na to powiedzieć, jeżeli ktoś, będąc sam ajentem towarzystw, które nie więcej jak 10 lub 20% wypłaty gotówką na swoje akcje mają, *Aziendzie* śmieszny zarzut robić się nie waha, że jej akcje do 30% gotówką pokryte są, zamilczając przytem nie bez przyczyny o pewnej ewikcji *Aziendy* na resztujące 70%.

Oprócz tego stara się autor w ubezpieczających wmówić, że *Azienda* w ciągu dziesięciu lat bez zysku dla siebie ubezpieczała!

Jeżeliby się rzecz istotnie tak miała, byłoby właśnie niemałą zachętą, do ubezpieczenia w towarzystwie, któreby z taką bezinteresownością pojmowało, zwłaszcza przy kompletnym kapitale zakładowym (które *Azienda* istotnie posiada), nie wspominając już o jej kapitałach zaoszczędzonych.

Najzabawniejszą przy tem wszystkiem jest okoliczność, że prawdopodobnie nikt inny tych artykułów do *Gazety Handlowej* nienadsela, jak właśnie toż samo dwuznaczne indywiduum z Nalewek, które się bez skutku o ajenturę *Aziendy* ubiegało, a które oprócz tego z powodu nagannego postępowania od ubezpieczeń Banku Polskiego raz na zawsze wykluczonem zostało.

Oprócz tego zawiera to pismo szczegółowy artykuł o ubezpieczeniach ościennej Galicji, który wykazuje, że ze wszystkich zagranicznych w tym kraju ubezpieczających zakładów, *Azienda* najpierwsze zajmuje miejsce.

Co do nas, możemy przeciwnikom *Aziendy* dać radę, ażeby, jeżeli który z nich pragnie z jakiejkolwiek przyczyny skutecznie szkodzić *Aziendzie*, wymienił te towarzystwa, które przy swoim nienaruszonym kapitale zakładowym, pod korzystniejszymi warunkami ubezpieczają, a w razie strat z większą względnością i pośpiechem je wynagradzają jak *Azienda*.

---

* W dniu 22 lutego 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 6, żeńskiej 6; *Starozakonnych* płci męzkiej 10, żeńskiej 8, razem 30; **zaślubieni**: *Chrześcjanie*: Narębski Jan naczelnik rewiru, z Kaczmarską Emilją; Ławczyński Teofil tokarz, z Kiedrzyńską Antoniną; Galicki Szymon czel. krawiecki z Detyniecką Juljanną; Wardziński Franciszek kucharz, z Wawrzecką Walerją; Weltz Franciszek czeładnik młynarski, z Brumm Marją; Grochowski Ksawery urzędnik, z Erner Bronisławą; Kryński Aleksander, z Kowalczewską Marją; Ziomek Adam majster szklarski, z Bieńkowską Katarzyną; Zack Gustaw piekarz, z Mantaj Marjanną; Puchalski Roman czeladnik lakierniczy, z Chmielewską Salomeą służącą; Gebchardt Lorenc Karol brązownik, z Karpińską Zuzanną; Sadowski Jan dozorca policyjny, z Lehrbach Emą; Czapski Feliks urzędnik, z Zalewską Rozalją; Liziewski Aleksander urzędnik, z Bielińską Olimpją; Lewiecki Stanisław subiekt felczerski, z Kowalkowską Józefą; *Starozakonni*: Frajman Abraham czapnik, z Melzak Chaną; Wafel Chaim krawiec, z Gałąz Taubą; Altemberg Jakób, z Rubinsztejn Ittą; Szerem Abraham, z Luksemberg Lają; Kruk Abracham szewc, z Melzak Taubą; **Zmarli**: *Chrześcianie*: Gruszczyński Jan lat 89 obywatel; Sikorski Antoni lat 78 wyrobnik; Krygowska Marja lat 70; Białkowska Wiktorja lat 67; Frączkiewicz Franciszka lat 62 uboga z Dobr.; Rutkowski Antoni lat 60 wyrobnik; Jastrzębska Katarzyna lat 56 wyrobnica, Wiśniewski Józef lat 56 Kasjer prywatny; Jezierska Magdalena lat 38; Gregorczuk Fryderyk lat 50 żołnierz; Uścicki Jan lat 29 wyrobnik; Janiak Kazimierz lat 36 młynarz; Kornberger Tomasz lat 12 syn obywatela; Nieciwiska Wiktorja rok 1 córka zecera druk.; Warsińska Leonora lat 3; Gosławski Ludwik lat 43 dyetarjusz; Czarnowska Zofia rok 1½; Grabowski Jan lat 2½; Piątkowski Stanisław miesięcy 11; Trojanowski Wincenty miesięcy 8; Orłowski Nikodem miesięcy 5; Popiel Stanisław miesięcy 1; Jakubowski Juljan dni 8; Kamińska Julja miesięcy 9; Gumiński Antoni miesięcy 8; Ze starozakonych nikt nieumarł.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-adjutant *Annenkow* z Petersburga, jenerał-major *Sawicz* z Brześcia Litewskiego, rzeczywisty radca stanu hrabia *Potocki* ze Lwowa, szambelan dworu austrjackiego hrabia *Rzewuski* z Krakowa, oraz wdowa po jenerał-adjutancie dama honorowa *Katenina*; wyjechał zaś jenerał-major *Bołdyrew* do Petersburga.

## Ameryka.

* *La Fr.* Prezydent Davis postanowił że d. 10 Marca będzie dniem postu i modłów publicznych.

## Anglja.

* *N. Preus. Z. Londyn, 17 Lutego.* Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, p. Layard, odpowiedział

na interpelację pułkownika Sykes, że rząd nie ma prawa zabraniać zwyczajnym poddanym angielskim wstępować na własną odpowiedzialność do służby cesarza chińskiego; ale że wszyscy oficerowie i urzędnicy armji i floty angielskiej, którzy za pozwoleniem rządu przyjęli służbę w Chinach, zostali odwołani. Na wniosek p. A. Milles odpowiedział minister kolonij p. Cardwell, że otrzymał wiadomości z Nowej Zelandji, iż gubernator utworzył nowe ministerstwo na podstawie otrzymanych od izby rozporządzeń, przedłożenia krajowcom warunków pokoju, nie wymagając wydania przez nich broni. Izba prawodawcza Nowej Zelandji na jednem z swoich posiedzeń uchwaliła tę zasadę, że kolonja na przypadek odwołania wojsk Jej Królewskiej Mości, powinna z pomocą własnych środków przygotować się do obrony kraju. Oprócz tego jest on w stanie udzielić wiadomość, że najznaczniejszy z naczelników krajowców upraszał o przedłużenie postanowionego dlań i jego zwolenników terminu do poddania się; odpowiedź gubernatora na ową prośbę nie jest jeszcze wiadomą.

* *N. Preus. Z. Londyn, 18 Lutego.* Królowa wraz z młodszem swojem rodzeństwem, powróciła z Osborne do Windsoru. Kontr-admirał Henryk Antoni Murray, syn Karola Dunmore i brat brytańskiego posła przy dworze saskim, zwarł wczorajszego dnia, tknięty apopleksją. Zmarły kardynał Wiseman, jak donosi tygodnik lekarski *The Lancet*, cierpiał od lat dwunastu na ubieg soków naturalnych (diabetes).

### Francja.

* *Le Mon. Univ.* Sprawozdanie o stanie cesarstwa, oprócz dokumentów dyplomatycznych zawiera jeszcze akta odnoszące się do licznych i ważnych układów handlowych prowadzonych z Niemcami, Szwajcarją i połączonemi królestwami Szwecji i Norwegji, oraz tych które obecnie prowadzą się z miastami hanzeatyckiemi. Nic lepszego nie możemy uczynić jak powtórzyć ocenienie umieszczone na czele tego działu sprawozdania: „Rok „1864 odznaczy się jako jeden z najpłodniejszych w „szczęśliwe skutki, po roku tym, w którym rozpoczę„ła się nasza wielka reforma ekonomiczna. Na ca„łej rozciągłości północnych i wschodnich granic „cesarstwa, zastawy celne jedne po drugich upa„dają, a w miejsce zakazów wprowadzania, nastę„pują umówione i umiarkowane opłaty. Można się „więc spodziewać, iż nadejdzie chwila w której „w całej Europie rozwiąć się będą dobroczynne „skutki jednostajnie liberalnego systematu."

### Hiszpanja.

* *La Fr.* Depesza telegraficzna donosiła, że minister stanu urzędownie zawiadomił izby hiszpańskie o zawarciu pokoju z państwem peruwiańskiem. Sprawozdanie z posiedzenia kortezów na którem udzielona została wspomniona wiadomość, daleko mniej jest twierdzące niż jego treść telegraficzna. Rząd hiszpański nie odebrał jeszcze urzędowej wiadomości o traktacie pokoju, jednakże uwiadomienie odebrane od konsula jeneralnego francuzkiego w Callao powiada: „Pokój jest zawarty, wszystko załatwione". Własne nasze wiadomości zgadzają się z tą ostatnią; niezawodnem jest, że Peru zgadza się na wynagrodzenie którego wysokość nie jest jeszcze wiadoma.

### Meksyk.

* *La Fr. Nowa Era* dziennik wychodzący w Meksyku, wspominając o pogłoskach krążących co do bezwłocznego wyjazdu mgra Meglia, nuncjusza apostolskiego, oświadcza iż jest w możności zaprzeczenia im. Dziennik ten dodaje, że pomimo ważnego nieporozumienia co do zasad jakich mają się trzymać przy urządzeniu dóbr duchowieństwa, pozostaje jednak jeszcze możność zawarcia konkordatu w interesie państwa i religji.

* *Le Mon. Un.* Marszałek Bazaine dowiedziawszy się, że Porfirio Diaz zamierzał podobno bronić miasta Oajaca, opuścił Meksyk 3-go stycznia, chcąc osobiście prowadzić działania oblężnicze. Depesze jego datowane są z Huajuapan, 9-go stycznia; spodziewał się iż 14 będzie w Etsa, przebywszy 120 mil francuzkich w 12 dniach. Marszałek zamierza otoczyć Oajaca w ten sposób, aby zawładnąć wszystkiemi wojskami broniącemi tego miasta; w tym celu może rozporządzać oprócz piechoty, 8 szwadronami kawalerji z których 4 meksykańskich, i takim zasobem artylerji, iż przy pomocy jego można się spodziewać rychłego ukończenia oblężenia.

### Prusy.

* *La Fr.* Rozpoczęto już układy pomiędzy Prusami a Anglją w przedmiocie traktatu handlowego. Zdaje się, że za podstawę do tych układów przyjęte będą warunki traktatu francuzko-pruskiego.

### Szwecja.

* *Nordd. A. Z. Sztokholm, 8 Lutego.* Półurzędowa *Post. Ztg.* zamieściła treść wyszłej w Paryżu broszury pod t. *La Scandinavie* przez Lars Heyera, jak się domyślać należy, pseudonima. Idea skandynawska, jak pisze autor, ma już przyjaciół i nieprzyjaciół; urzeczywistnienie jej nie może zostać bez skutku. Obecnie pomiędzy skandynawcami znajduje się sześć rozmaitych stronnictw; ostatnie z nich życzące sobie zupełnego zlania się trzech państw w jedno nierozdzielne mocarstwo pod jednym królem, jest jedynie politycznem, jedynie rozsądnem i dla tego autor wyłącznie je poleca.

### Włochy.

* *J. des Deb.* Król przyjmując deputację Turynu dał jej przyrzeczenie, że powróci do dawnej swojej stolicy. Jak się zdaje, postanowił on udać się tam w końcu tego miesiąca przed odjazdem do Medjolanu. Będzie on bardzo dobrze przyjęty. Utworzyła się reakcja w łonie narodu. Oskarżają szlachtę, że zwraca się do dawnych swoich idei, i że eksploatuje ducha mieszczaństwa przez popieranie własnej myśli. Nowy dziennik ludowy który się ukazał pod tytułem dosyć niezwykłym *hrabia Cavour*, staje się organem tego uczucia. Wzięcie jego dowodzi, jak słuszne wywarł wrażenie. Mowa Cesarza przesłana wczoraj wieczorem telegrafem, wywołała pomyślne wrażenie. Niespodziewano się ujrzyć sympatji Francji dla Włoch wyrażonych w tak znaczący sposób. Pewność, że wojska francuzkie wydalą się z Rzymu, pochlebia miłości własnej włochów. Co się tyczy tego, co zajdzie w chwili kiedy papież zostawionym będzie samemu sobie, jest to tajemnicą przyszłości. Należy poczekać dopóki rząd włoski nie ustali się we Florencji chcąc ośmielić się na pewne przewidywania; wtenczas tylko można będzie zobaczyć w jakim kierunku objawi się duch publiczny narodu.

## F. H. Duchiński i jego pisma.

### List II.

Ruś naddnieprzańska i naddniestrzańska jest jedną co do pochodzenia, obyczajów i wyrobu historycznego z Polską nadwiślańską. Dynastje tylko rozłączają tę jedną i tęż samą rodzinę. Piasty panują nad Wisłą, a Rurykowie w Kijowie, w Nowogrodzie i przez Rohmołodowiczów połockich z domu Włodzimierza Wielkiego w Wilnie, którzy przez Jagiełłę, tworzą jedność polityczną Rusi, Polski i Litwy w Krakowie.

Jedność więc ta, ufundowana w XV wieku, ten sam język urzędowy, (ukazy moskiewskie i dekreta Jagielońskie pisane są po rusku) i chwilowe włączenie do niej przez Władysława Zygmuntowicza carstwa moskiewskiego założonego przez Rurykowiczów i słowian naddnieprzańskich, nie powinna by dzisiaj znajdować dyssydentów; tymbardziej, że w masie narodu tak z nad Wisły jak z nad Oki, nie ma różnic, a tem samem i bratnich nienawiści. U góry tylko, u samego szczytu społeczeństwa istnieje rzeczywiście rozdwojenie, — rozdwojenie sztuczne, interesowane, bardziej wynik obcego żywiołu, aniżeli następstwo rodzime.

Jezuityzm i szlachta, przeciwne rodowej równości słowian, walczą szczególnej przeciwko tej ich części, gdzie wyrobiła się pod uciskiem i jarzmem mongolskim większa jedność; gdzie równość jakkolwiek długo gwałcona, nie mogła zapomnieć zupełnie tradycyjnej gminy, której wartość tak dobrze zrozumiał Lelewel; gdzie nareszcie pierwszy krzyk wolnych kmieciów, zagrzmiał milionowym hura! na cześć Alexandra II, który niewolę mongolską i jezuicką zniósł temu lat kilka.

Herder powiada, że słowianie najwięcej ziemi ze wszystkich ludów zajmują, a najmniej dotąd mieli udziału w dziejach ludzkości. Dla czego?

Dla tego, że słowianie rolniczy, wcześniej uorganizowani aniżeli inne narody germańskie, chociaż potężni liczbą, nie szukali podbojów; chociaż chrześcjanie (wbrew ich woli podług Lelewela, o czem świadczą straszne wojny Karola Wielkiego) nie będąc fanatyczni, nie brali udziału w zachodnich rozruchach; chociaż różni cywilizacją, dawali się jednak kierować, i wyzuwać z swych siedzib łatwo przez sąsiadów.

I rzeczywiście, rządzeni gminami, bez centralizacji silnej, stawali się oni łupem nie tylko niemców na zewnątrz, ale i własnych później naczelników na wewnątrz.

Z naciskiem dopiero wrogów zaczęli się oni silniej organizować: naprzód Polska, później Rosja; ta ostatnia liczniejsza, więcej uciemiężona przez podbój mongolski, wyrobiła większą w sobie siłę, i dla tego zabsorbowała Lechję; — odtąd Sławianie nie tylko na ziemi, ale i w dziejach ludzkości największy będą brać udział z narodów: przed nimi świat, przed nimi jego odrodzenie!

Walka jednak przeciwko sławianom tym parjasom zachodu i gladjatorom Rzymu a Sclavonom Wenecji, trwa ciągle. Nieprzyjaciele zewnętrzni, wsparci swemi wyznawcami na wewnątrz, szukają rozdziałów, sieją niezgody i nienawiści, w imieniu Polski, w imieniu rozdwojenia.

Pod jarzmem niemieckiem i tureckiem jęczą miljony naszych braci, a wrogi nasze wołają „wojna za Turcję, jest to wojna cywilizacji przeciwko barbarzyńskiej Moskwie; jedność z niemcami jest naszem zbawieniem!"

Słowa te czytamy w jednej z niedołężnych libelli Duchińskiego, który żywot cały strawił na negacji i nienawiści dla państwa rosyjskiego.

Państwo rosyjskie, a raczej moskiewskie, powiada ten uczony, nie jest sławiańskie, ani europejskie, a zatem Polska, niemoże i niepowinna nigdy się z nim łączyć; nietylko Polska ale i wszystkie inne kraje sławiańskie.

Na początku tego listu widzieliśmy, że sławianie naddnieprzańscy i nadwiślańscy są jedni; że Rurykowicze z sławiańską drużyną założyli Moskwę, i że ta Moskwa należy do unji polsko-ruskiej. Następnie list pierwszy nas poucza, że Polska pomimo szczęśliwych okazij, niepotrafiła stworzyć państwa, a tem samem zastąpić miejsce Rosji w sławiańszczyznie, na co sam p. Duchiński się zgadza; a jednak uczony kijowianin, wbrew prawdzie, wbrew milionom narodu, utrzymuje że Rosja nie jest sławiańską ani europejską, a to dla tego:

1) że Rosja nie może zaczynać swych dziejów w Kijowie lub Nowogrodzie lecz w Moskwie;

2) że przed przejściem warago-ruskich kniaziów i ich drużyny nad Okę, kraje nad nią położone, zamieszkane były przez ludy niesławiańskie, wyznające mahometanizm i judaizm ku wschodowi, a poganizm w Muromie;

3) że ludy te nienależały z pochodzenia do szczepu indo-germańskiego, lecz do turańskiego, czyli semickiego, turańsko-żydowskiego; bez zamiłowania do ziemi ojczystej i języka, opatrzone w miejsce rozumu instynktem tylko, a pozbawione wiary, miłości i wszelkich przymiotów właściwych człowiekowi.

Dla lepszego rozseparowania tej Moskwy turańsko-pogańskiej od *Rusi która ją stworzyła*, p. Duchiński gwałci naprzód podziały jeograficzne, neguje system słownikarski Dubrowskiego, potępia Długosza, Naruszewicza, Maciejowskiego, Mickiewicza i innych, a następnie zatapia się w orografji, hidrografji, geologji rolniczej i t. d.

Podług niego, nie Ural,—lecz Dniepr, rozdziela Europę od Azji; podług niego rolnicze ludy żyją po stronie prawej tej rzeki, a po lewej koczownicze, pasterskie i kupieckie; następnie uczony kijowianin utrzymuje, że system rzek, a zatem i wyrób prowincjonalizmów kończy się także z Dnieprem, gdyż Don i system rzek wpadających do Wołgi, należy już do Azji; że cała ziemia moskiewska, niema w swych pokładach, jak tylko jeden rodzaj: permskim zwany, a właściwy Azji; że chrześcianizm jest nieznanym, a przynajmniej bardzo nowy po tamtej stronie Dniepru, chociaż Pateryk Pieczerski, na który się tak często p. Duchiński odwołuje, a który dokładnie znamy, gdyż tłumaczyliśmy go podług łacińskiego tekstu z biblioteki Richelieu w 1863 na język polski, dowodzi wyraźnie, że Wielka Rosja nawrócona była jeszcze przez syna Włodzimierza W., św. Hleba, którego zwłoki spoczywają w monasterze muromskim Zwiastowania.

Powiecie mi czytelnicy, mówi p. Duchiński, że kłamię dowodząc, że Moskwa nie jest sławiańska, chociaż językiem sławiańskim mówi.

Zarzut ten, w ten sposób zbija nasz sumienny kijowjanin. Wszystkie ludy semityckie, a do tych należy Moskwa, mają ogromną łatwość przybierania obcych języków, dowodowem tego są żydzi. Nieidzie ztąd jednak, aby moskale i żydzi, tak łatwo mówiący obcymi językami mieli *mieć charakter i zdolności narodów pomiędzy którymi żyją*; (a więc Moskwa nie stanowi takim sposobem nawet ogółu między rusami, lecz tylko część przybyszową tak jak żydzi w Polsce. Podług tego rozumowania nie polacy zatem w Warszawie lecz żydzi, powinni być także uważani za przedstawców narodu). Ze zesławienszczeni zewnątrz moskale, są zawsze azja-

tami, niezdolnymi nic stworzyć w świecie politycznym i moralnym, tak jak żydzi. Więc stary testament, dzieła Spinozy, Mendelsonów, Halewych, Meyerberów, Hejnych, nie należą do utworów moralnych; o panie Duchiński!

Szaleństwa te jednak nie kończą się na tych dowodzeniach.

Aby wojny Chmielnickiego, nie były uważane za antagonizm między rusinami a Poską; aby wreszcie umowa perejasławska, niedowodziła jedności między rusinami a Moskwą,—p. Duchiński powiada, że kozacy ukraińscy nie byli żywiołu sławiańskiego lecz turańskiego, i że dla tego tak łatwo połączyli się z Rosją.

Sofizmata te, a raczej herezje, obrażające prawdę historyczną, a tak wiele mówiące nie o rozumie, lecz właśnie o sprycie i jezuickiej, pokornej a dworskiej przewrotności autora, kończą się konkluzją, która najpoboźniej i najsubtelniej w świecie, potępia w imieniu Zbawiciela dzieło Zbawiciela, to jest równość ludzkości w obliczu Boga; w imieniu historji—najznakomitszych jej przedstawców; w imieniu cywilizacji—Piotra W-go, Katarzynę, Puszkina, Lermontowa nawet Ryljewa, nawet Hercena; w imieniu wreszcie patrjotyzmu — Adama Mickiewicza, który w sławnym wierszu „do przyjaciół z Moskwy", umiał im pokazać, że jest ich bratem i krewnym pomimo nienawiści jego do rządu.

Rozseparowawszy Rosję od słowiańszczyzny, katolicki historyk nie pozwala nam się jednoczyć nietylko w państwie, nie tylko w literaturze,— ale nawet w religji i w największej dziś prawdzie, to jest w ekonomji politycznej.

Ciekawe jest w tym razie przemówienie p. Duchińskiego do ekonomistów jak Raczyński, Gurowski, Cieszkowski i inni, którzy narodowości potępiając, marzą dla ludzkości o pokoju i szczęściu w imieniu dobrobytu.

„Tak obłudniki, powiada nasz odważny myśli-„ciel, przychodzicie do nas jak baskaki Batego, o-„fiarować zgodę, przyjaźń i handel, abyśmy tylko „z wami w jedności żyli. Jak ojcowie nasi odrzu-„cili te ofiary tatarskich ekonomistów (czemu już „nie moskiewskich?), tak i my je odrzucamy, *gdyż „nawet w czyscu po polsku narzekać będą na męki* (str. „28, dogmatów polskich).

Nim odpowiemy na te sofizmata rzeczywiście turańskie, sprawiedliwość nam nakazuje oświadczyć, że pierwsza emigracja, jakkolwiek znana z nienawiści swej ku Rosji, uważała jednak za konieczne oświadczyć w swych organach jak „Wiadomości Polskie" i „Przegląd rzeczy polskich", że patrjotyzm uniósł p. Duchińskiego, dalej jak na to godność i prawość dziejopisarska pozwalają, i że z tego tytułu nie chce mieć żadnej z niem solidarności.

---

## Epizody z Kroniki 1863 roku.

### XIV. (*)

Downo już, piękne czytelniczki moje, nie spotykaliśmy się w szpaltach tego *Dziennika*, — dawno, bo aż w październiku podobno, od „listów panny Aurory." Nagrodzony westchnieniem waszem, przeplatanem niekiedy łzą współczucia za odmalowanie najpiękniejszych przymiotów duszy waszej i wzniosłych serca uczuć, dla ozdoby których nie szczędziłem kwiatów i kolorów, czuję się hojnie wynagrodzonym, tembardziej, że pióro moje nie jest wstanie stworzyć obrazu tych uczuć w takiem świetle, w jakiem oddają je utalentowane pióra Pruszakowej, Ilnickiej, Ziemięckiej, Śmigielskiej, Morzkowskiej i innych gwiazd pierwszej wielkości, świecących na horyzoncie literatury ojczystej. Mężczyzna nie może mieć tych ognistych a zarazem pełnych zaparcia się uczuć, jakich siedliskiem jest serce kobiety, albowiem mężczyzna nerwy ma druciane, wzdycha tylko z dymem... broń Boże „pożarów," lecz cygara, i płacze wtedy tylko, gdy z chrzanem jada, lub gdy okrutny dentysta wyrywa mu zęby...

Naturalnie zdarzają się i tu wyjątki, lecz są one nadzwyczajnem zjawiskiem natury. Spełniając wolę tych pań, które zaszczyciły mnie anonimami, lub też osobiście domagały się dalszego ciągu *Epizodów*, podaję trzy listy, w których zawiera się całe życie dwóch istot!

*List pana Alfonsa do hrabiny Marji.*

*Drezno, 22 grudnia 1863 r.*

Hrabino!... Pisać do Ciebie muszę koniecznie, stało się to najgwałtowniejszą potrzebą serca mojego! Lecz co pisać? nad tem oddawna łamię sobie głowę!

„O ileż cierpień, o ileż boleści
W maleńkiej urnie serca się pomieści!
Najdroższych istot boleśne popioły
W sarkofag serca składają Anioły."

Powiedział Szujski. Rozgrzebuje mogiłę serca mojego i wywołuję z niej widma minionego szczęścia, złotych marzeń moich, pięknego snu młodości; lecz widma te, nie mają cechy życia, są one blade, pokryte kirem żałobnym! Wieńce zdobiące ich skronie pokryte są mchem i grobową pleśnią. A przecież... Wspomnienia młodości stanowią jedyne szczęście w obecnem smutnem życiu mojem!

Hrabino! Byłaś zbyt młodą, gdy uszczęśliwiłaś mnie twoim wyborem. Wiedziałem, żeś mnie kochała, lecz rozumiałem, że miłość ta jest zwyczajnym stanem febrycznym serca 16-to letniej panienki; nie przewidywałem wtedy, że ona pożarem stać się może, który pochłonie całą istność twoją i wpłynie na resztę twojego życia. Przez wdzięczność postanowiłem unikać ciebie. Powiedz sama, hrabino! Czym starał się rozniecać ogień w sercu twojem? Wyjechałem z domu waszego do Warszawy. Przecież i tam odszukał mnie twój list, w którym ofiarowałaś mi rękę swoją wraz z *miłością aż do grobu...* Nie żartowałem jednak z tego listu, przeciwnie, głęboko mnie on wzruszył, choć przyjąć ofiary nie mogłem, zawsze bowiem czułem wstręt do małżeństwa, usprawiedliwiony tem może, iż jeszcze w dzieciństwie mojem, stara jakaś cygank wróżyła mi, że *kobieta wprowadzi mnie do grobu!* Byłem więc pewny, że zabójczynią tą stanie się moja żona... Nie umiałem ocenić cię wtenczas, hrabino! zaliczałem cię do liczby wszystkich dziewic, których nie lubiłem w ogóle. Pogardliwie patrzyłem na miłość każdej, dla tego, że wszystkie z powodu przepowiedni mogły mieć zabójczy wpływ dla mnie przez małżeństwo! Uważałem dziewiczą miłość za różowy, niknący prędko kwiatek, za tęczowe marzenie, za fosforyczne światełko, które tylko świeci, lecz nie grzeje, i gaśnie za lada powiewem! Wiedziałem, że zdradzieckie to światełko wielu już wprowadziło w bagno małżeństwa, gdzie nieszczęśliwi ginęli niepowrotnie. Dziewica — to jeszcze jakby cyfra kabalistyczna, nieznana, dziewica niezdolna wznieść swoich uczuć aż do zaparcia się siebie, do namiętności — do ofiary! Takiemi oczyma patrzałem i na ciebie wtenczas — i odrzuciłem twoją rękę lekkomyślnie, niestety! Wiem ileś cierpiała, odebrawszy list mój ówczesny! Dręczyło mnie sumienie, wyrzucałem sobie, że szczęście własne odpycham, narzekałem, dla czego spotkałem się z tobą na drodze życia, dla czego ja, a nie kto inny muszę być przyczyną cierpień twoich? Narzekałem na losy, które nie sądziły mi obdarzyć ukochanej istoty szczęściem, lecz przeciwnie, jakby na urągowisko kazały mnie stać się powodem niedoli wszystkich, mnie otaczających. Za cóż ja, jak topór kata mam być ślepem narzędziem kary, w nieubłaganem ręku losu??

Minęło lat dziesięć. Długi to perjod w życiu kobiety,—to całe jej życie od 16 do 26 lat. Spotkałem Ciebie w Warszawie: byłaś już hrabiną, i ozdobą salonów naszych! Nie zapomnę nigdy ostatniej rozmowy naszej... Musiałem uciekać z Warszawy, uciekałem od ciebie, chciałem uciec i od siebie samego, bo pokochałem cię wtedy gwałtownie, szalenie, bez granic! Czuję, że ani matka, ani świat, ani sama nawet trumna nie mają do mnie tyle prawa ile ty jedna! Nie mogłem jednak uniknąć samego siebie: powstanie kipiało na całej przestrzeni kraju, w kilku bitwach przyjąłem udział, rzucałem się na wszystkie niebezpieczeństwa, lecz kula nieprzyjacielska oszczędzała mnie, śmierć parskała mi w oczy śmiechem szyderczym, gdym ją przyzywał i odwracała odemnie kościste swe oblicze. Zostawał jeden środek uwolnić się od siebie i od ciebie razem: roztrzaskać sobie głowę! Postanowiłem uczynić to zaraz po powrocie do Krakowa. Powstanie upadło, przybyłem do Krakowa i zacząłem robić wszelkie przygotowywania do pożegnania ziemi... Napisałem już listy do ciebie hrabino i do matki mojej. Ostatniego dnia wyszedłem na miasto, modliłem się szczerze, pierwszy raz w życiu, w bramie Florjańskiej. Ztamtąd, wstąpiłem na wystawę sztuk pięknych, wszedłem tam machinalnie, błąkałem się po salonach, jak cień zaklęty. W tem... podniosłszy oczy... o, Boże!... widzę twój portret!... Zkądże on tutaj? czy to fantazja malarza, czy rzeczywiście z ciebie zdjęty boski ten wizerunek? Był to obraz *Wandy*, rzucającej się do Wisły, utwór pędzla Piotrowskiego. Otóż to Wanda — to istny twój portret, hrabino! Ręczę, że zdjęty z natury, że malarz utrzymał w pamięci twe niebiańskie rysy i to niezawodnie, w chwili gdy pisałaś do mnie pamiętny ów list, bo ta rezygnacja, to natchnienie, które odbija się na twarzy Wandy, niezawodnie opromieniały wtenczas i twoje anielskie oblicze! O! tak jest niezawodnie, inaczej być nie mogło, bo w natchnienie malarza nie wierzę!.. Zrozumiałem w pokorze serca, że sam Bóg zsyła cię do mnie w tym obrazie, ukląkłem przed nim, płakałem i wyciągnąłem doń ręce... Usiłowałem nabyć go natychmiast; lecz niestety! Obraz był już kupiony! Obstalowałem jednak kopję, podarłem listy i postanowiłem żyć..

Co dzień chodziłem na wystawę, przepędzałem dni całe przed obliczem Wandy, dopóki obrazu nie oddano mi wreszcie. Teraz szanuję wysoko tę relikwię moją serdeczną! starannie ukrywam ją przed okiem ludzkiem, drżę na myśl samą, żeby nawet drobna muszka na tem świętem obliczu usiąść nie śmiała, zakrywam Wandę płótnem i tylko odsłaniam ją wtedy, gdy siedzę sam zadumany, gdy oddaję jej dzień dobry lub dobra noc...

Postanowiłem żyć, lecz życie okrutnie mi ciąży! martwego płótna już mi nie wystarcza... Pragnę, jak nowy Pigmalion, ożywić tę Galateę, a żywą otoczyć taką samą czcią boską, jaką otaczam dziś martwy obraz; chciałbym słyszeć z ust głos jej żywy, chciałbym każde słowo z ust jej chwytać własnemi ustami i przynosić wprost do serca, żeby w powietrzu nie stygło!

O, nie! bez ciebie żyć nie podobna! Postanowiłem upaść ci jeszcze raz do nóg i żebrać życia, jak jałmużny! W twojem ręku moje życie i śmierć.

Napisz do mnie jedno słowo: mam przyjechać do Warszawy lub nie? Powrót mój utrudnionym nie będzie: spodziewam się wyjednać sobie pozwolenie władzy — bo krew rodaków na sumieniu mojem nie ciąży, nie zbroczyłem bowiem ręki we krwi niewinnej! całe życie moje ofiarowałem na męczarnie za jeden rok — co ja mówię? za jeden dzień, jedną godzinę, jedną chwilę szczęścia z tobą.— Potem będę obojętnym na wszystkie ciosy przeznaczenia; niech wtenczas noc wieczna zapadnie nademną, niech serce poszarpią kruki rozpaczy!... Nie pocieszaj mnie nadzieją wiecznego życia za grobem: weź sobie całą wieczność, mnie zaś daj jedną chwilkę szczęścia na ziemi! Nie strasz mnie piekłem za życia progiem — znam je doskonale, wrze ono ciągle mi w sercu. Święci ojcowie źle wyobrazili nam piekło, bo nigdy nie nosili go w sercu sami... Pragnę powrócić do kraju, pragnę,

„Bo za tym krajem,
Jakby za rajem.
Codziennie wzdycham i płaczę
I nie będę szczęśliwy,
Aż te lasy, te niwy,
Jeszcze raz choć zobaczę."

Powtarzam z Gaszyńskim.

Mam jeszcze jeden środek: jestem niezależny, bogaty; mam otwartą drogę na wszystkie krańce świata. Ty, hrabino, postradałaś już rodziców; nie masz nikogo z krewnych, sam tylko mąż przywięzuje cię do Warszawy. Rozłącz się z nim, ja zawiozę cię dokąd zechcesz, choćby i do Ameryki. Ukryję cię tam przed światem całym, żeby nietylko ludzkie oczy, lecz nawet i gwiazdy nieba szczęściu mojemu nie zazdrościły... Wyjednamy rozwód z mężem twoim, a węzłem małżeńskim złączymy się na wieki... Być może, życie nasze długo trwać jeszcze będzie, może Bóg dobry długo, długo... dozwoli nam być szczęśliwemi...

Miłość moja jest tak wielką, tak głęboką jak ocean, który przepłynąć mamy; nie jest ona występną, lecz czystą jak westchnienie anioła w modlitwie. Ty dla mnie jesteś wszystkiem, bez ciebie istnieć nie mogę; ty jesteś powietrzem, którem oddycham i bez którego zginę, tyś moim losem i przeznaczeniem; tyś łzą radości i zmartwienia — tyś jest żywiołem, z którego składa się istnienie moje — tyś moim rajem i piekłem. Wyleczyć mnie zaś z tej gorączki uczuć nikt nie jest w stanie, ani nawet Ty sama, bo ani błaganiem, ani łzami, ani pogardą nie zdołasz wyrwać z serca tego błogiego i razem morderczego uczucia, które wytępi zeń chyba tylko robactwo w grobie...

Gdybym pisał list ten moją krwią gorącą, obróciłaby ona papier w popioły!

Dla czego oskrzydliłaś duszę i uniosłaś ją daleko, daleko od ziemi, w to mniemane niebo, które na zgubę naszą wymyśleli poeci?... Co mam robić w tem niebie sam jeden, bez Ciebie, jak błąkający się obłok — sierota? Czyż wzdychać, a wzdychać dopóty, aż ostatnie westchnienie uniesie duszę z sobą?...

Nie potępiaj tego uczucia, jak nie potępia go niebo: ono stworzyło piękność, ono stworzyło i miłość. Ty jesteś marzeniem poety,, ideałem mala-

*) Dz. Warszawski Nr. 233, z d. 11 października r. z.

rza, natchnieniem muzyka — jesteś dźwiękiem rajskim i śpiewem Anioła.

Chcę czuć Ciebie ustami, czuć serca biciem, nosić Cię na mojej piersi, jak talizman, jak obrazek święty, bo Ty stałaś się najgwałtowniejszą potrzebą duszy i serca mojego; tyś jego żarem i krwią, tyś życiem jego i śmiercią!

Hrabino!... Marjo!... nie chcę widzieć w tobie wielkoświatowej damy — chcę widzieć też samą śliczną, idealną Marją, z wieńcem polnych kwiatów na kędzierzawej główce! Pytam się: czyś przechowała w sercu Twojem chociaż cień tych uczuć, które zdobiły Manię, — czyli zostawszy hrabiną wstydzisz się ich teraz i nazywasz egzaltacją dziecinną? Jeżeli jesteś dotychczas, tą samą naiwną czarowną Manią—wspomnij o tym Alfonsie, który razem z Tobą jak motyl latał po kwiecistej dolinie wioski waszej, nad brzegiem ruczaju; który podzielał dziecinne marzenia twoje; słowem tego, który zajmował niegdyś tak wysokie miejsce w sercu twojem! Oddaj mu, zwróć to czułe, piękne serce twoje, jeżeli masz go jeszcze — a oceni on ten skarb!

Od odpowiedzi tej zależy życie moje lub śmierć. Zwróć mi hrabino i list obecny, gdyż nie mam pewności, żebyś go spaliła, chociaż w ostatniej chwili życia... *(d. n.)*

## O dalszych niedostatecznościach Kodeksu handlowego francuzkiego.

(Zob. Nr 263 Dzien. Warsz. z r. z.)

Z materją przymusu osobistego za długi prywatne, o którym kilkakrotnie była mowa w Dzienniku naszym zostają w związku przepisy o wekslach, oraz zwyczaje którym weksle ulegają, a do których handlujący stosować się muszą.

Wszakże zwyczaje te nie są znane powszechnie, i to właśnie jest przyczyną wad, jakie napotykamy w Kodeksie handlowym francuzkim z r. 1808.

Najgłówniejszą wadą Kodeksu jest zbyteczne, dosłowne trzymanie się ordonansy z roku 1673; a przecież w przedmiocie tak ruchliwym, tak postępowym, jakim jest handel, nie mogło być dobrem w r. 1808 to, co było dobrem w r. 1673, a cóż dopiero mówić o chwili obecnej, w której handel zadziwiające przyjmuje rozmiary.

Niczem usprawiedliwić się nie dadzą, chyba nawyknieniem rozporządzenia Kodeksu handlowego: że weksel ciągniony (lettre de change) wystawia się z jednego miejsca na drugie odległością jeograficzną rozdzielone— że wyrażać powinien w czem waluta była dostarczoną (art. 110).

Przepisy dotyczące funduszu wekslowego (art. 115) nie mają również żadnego związku z istotą weksla, a wywołują ciągłe do rozwiązania trudne spory. Indos który nadaje życie wekslowi, otoczony został warunkami niepotrzebnemi a uciążliwemi (art. 136) jak np. wyszczególnienie sposobu w jakim waluta do indosu była dostarczoną. Indos in blanco, który jest bardzo użyteczny i powszechnie używany w handlu, nie jest przyjęty w Kodeksie, a nawet rzec można, nie dopuszczalny (art. 138). Rozporządzenia dotyczące wekslu powrotowego (rechange) obejmują ścieśnienia uciążliwe dla osoby która zmuszoną jest środka tego używać (art. 177—186) Kodeks handlowy przedstawia widoczny brak przepisów w przypadkach nader ważnych, jak np. nie oznacza wpływu siły większej, nie wspomina o prolongacji terminów, o skutkach fałszu, lub sfałszowania wekslu albo indosu.

Z resztą Kodeks ten największą przedstawia trudność wtedy gdy prawem cywilnem posiłkować się przychodzi, mianowicie w oznaczeniu spraw handlowych do których Kodeks Cywilny stosowanym być może, a zdarza się to zwykle gdy do czynności handlowej wpływają i osoby niehandlujące, gdzie to jest ta granica, do której Kodeks Cywilny stosowanym być może.

Nie będziemy rozbierać w szczegółach wszystkich niedostateczności przepisów wekslowych; wszakże dla przekonania, o ile one są szkodliwe dla handlu, a nawet nielogiczne; rozbierzemy tylko dwie kwestje: jedną co do wystawiania wekslu ciągnionego, z jednego miejsca na drugie; drugą, co do wyszczególnienia waluty a uczynimy to bezwzględnie na ogólne uprzedzenie o doskonałości francuzkich utworów.

Prawo stanowi (art. 110), że weksel ciągniony wystawia się z jednego miejsca na drugie, to jest że w jednem miejscu powinien być wystawiony, a w drugiem płacony; bez tego warunku, nie ma wekslu ciągnionego, jest tylko prosta karta ręczna (art. 112). A zatem prawodawca francuzki mniemał, że celem wekslu, jest zapłata w innem miejscu, a nie w tem gdzie weksel wystawiony został; i tu właśnie leży największy błąd. Wszystkie bowiem stosunki handlowe, przekonywają do oczywistości, że weksel przeznaczony jest na to, by zastąpił pieniądze gotowe, by pokrywał potrzeby handlowe, bez względu na miejsce zapłaty, czy ta ma nastąpić tam gdzie weksel wystawiono, czyli też gdzie indziej, słowem w stosunkach handlowych, weksel niczem innem nie jest jak środkiem zapłaty. Jakie to ma być miejsce, w którem weksel ma być wystawiony i w którem ma być zapłacony, tego prawo handlowe francuzkie nie oznacza. Locré poświadcza myśl prawodawcy, że niepotrzeba aby te miejsca były handlowe (places); jurisprudencja francuzka ustala zasadę, że weksel ciągniony, będzie dobry gdy wystawiony jest z jednej gminy na drugą. A zatem w duchu Kodeksu handlowego weksel ciągniony wystawiony przez bankiera w Warszawie na osobę mieszkającą np. w Wilanowie będzie ważnym; a weksel wystawiony przez bankiera w Warszawie na drugiego bankiera również w Warszawie, mieszkającego, podług wyraźnych przepisów art. 110 i 112 Kodeksu handlowego będzie nieważny. Inny przykład:

Jeżeli kupiec A w Warszawie zamieszkały kupuje w d. 1-m lipca od kupca B także w Warszawie zamieszkałego, towarów za 10,000 złp. i tę sumę płacić ma w d. 1-m grudnia, czemużby kupiec B nie mógł wystawić wekslu dla kupca C na sumę złp. 10,000 w tymże dniu płatną, i dla czegożby ten weksel nie miał obiegać po różnych miejscach, i posługiwać w obrotach handlowych przed nadejściem terminu zapłaty? Jeszcze jeden przykład:

Kupiec z Warszawy ma kredyt u bankiera w Warszawie do wysokości 20,000 złp.; jeżeli na tę sumę wystawi w Lublinie weksel na tego bankiera, to weksel będzie dobry; jeżeli datować go będzie w Warszawie, weksel będzie zły; w tym ostatnim przypadku prawo pozbawia go korzyści, jaką z zapłaty wekslem odnosić winien.

Czemże więc usprawiedliwi zasadność przepisu Kodeksu handlowego, stanowiącego że weksel ciągniony wystawia się tylko z jednego miejsca na drugie? Oczywiście zatem nienależyte tylko pojęcie stosunków i potrzeb handlowych taki przepis zrodzić mogło.

Zastanówmy się teraz nad wartością przepisu co do waluty. Art. 110 Kodeksu handlowego wymaga, ażeby weksel ciągniony wyrażał walutę dostarczaną w pieniądzach, towarach, w rachunku lub jakimkolwiek innym sposobem. Tu prawodawca mniemał, że w kontrakcie wekslowym między wystawcą a biorącym weksel zawartym, pierwszy obowiązuje się zapłacić drugiemu, lub na jego zlecenie, w danem miejscu, sumę pieniężną, którą otrzymał od niego. To wyobrażenie jest zupełnie mylne. Prawodawca przypuszczał że weksel ponajwiększej części tworzy się bez względu na dostarczoną walutę; obowiązki też akceptanta i prawa indosantów bynajmniej zawisłemi nie są od tego, czy biorący weksel dostarczył walutę wystawcy, albo nie. Przyjąć za warunek konieczny wzmiankowanie o walucie, a tem bardziej wyrażenie w czem waluta była dostarczaną, jest to zniweczyć główny przedmiot wekslu czyli odjąć mu znaczenie pieniężne.

W praktyce handlowej rozporządzenie art. 110 co do waluty nie wykonywa się naprawdę; wiadomo bowiem, że zwykłe wyrażenie *waluta w rachunku* nic nie znaczy. Rozporządzenie prawa, o którym mówimy, przeciwne jest zwyczajom handlowym i dla tego go niewykonywają; sama nawet ostrożność, zabrania wtajemniczania publiczności w stosunki handlujących; skoro wystawca przez sam czyn wystawienia wekslu odpowiada za jego zapłatę każdemu okazicielowi, to nikt nie ma interesu śledzić przyczynę tego zobowiązania.

Prawodawca wymagając wyszczególnienia w wekslu, w czem waluta była dostarczaną, pomimowolnie naraża handlujących zwłaszcza zagranicznych na straty oczewiste. Oni bowiem nie znając znaczenia i skutku tej formalności, której zwyczaje handlowe nie wymagają i której w swym kraju nie znają, weksel z tym defektem w dobrej wierze przyjmują, a potem w realizacji jego zawodu doznają, bo dłużnik złej wiary występuje zawsze z obroną na przepisie prawa opartą, że weksel nie wyraża w czem waluta dostarczoną była.

Nieusprawiedliwione niczem przepisy Kodeksu francuzkiego co do wystawienia wekslu ciągnionego z jednego miejsca na drugie, i co do waluty zostały nie przyjęte w nowszych prawodawstwach niemieckich, mianowicie w Austrji i Prusach. Stosunki nasze handlowe z temi krajami są nader ważne, jest to jeszcze jedna przyczyna, a przyczyna stanowcza do zmiany obecnego prawa wekslowego. Wprawdzie kraj nasz pod względem handlowym nie stoi na równi z wieloma innemi; ale to jest niewątpliwe, że do ogólnego ruchu należy, że nasze stosunki handlowe wewnętrzne, znakomicie się rozszerzyły przez tworzenie się rozmaitych spółek i stowarzyszeń jako to: domów rolniczych, przedsiębierstw, kolei żelaznych i tym podobnych, wielce zatem jest pożądanem wszystko co zmierza do ułatwienia operacij handlowych, a pod tym względem będące już na porządku dziennym uproszczenie przepisów wekslowych pierwsze trzyma miejsce. Wszakże nie można pominąć że i we Francji oceniono już powyższy stan rzeczy i obecne ciało prawodawcze zająć się ma zmianami w prawie tylu stosunków dotykającem. *g.*

## Kronika.

* (Prof. Lenz.) Na początku tej zimy przybył do Rzymu, dla poratowania zdrowia, wraz ze swą rodziną, radca tajny prof. Lenz, członek cesarskiej akademji w Petersburgu i jeden z najznakomitszych fizyków ruskich. Pobyt na południu odpowiadał ze wszech miar oczekiwaniom lekarzy. Dnia 12 b. m. prof. Lenz udał się w towarzystwie swej żony do zakładu fotograficznego dla zdjęcia swego portretu, lecz zaledwie usiadł, padł rażony apopleksją. Pogrzeb jego miał odbyć się 13 b. m.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym Tomasz Konstantynowicz, czeladnik mularski, pracując około budowy nowego domu przy ulicy Pokornej, spadł z dachu i uległ silnemu potłuczeniu, a po udzieleniu mu natychmiast pomocy lekarskiej, do swego mieszkania odwieziony został.

## TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś we Czwartek dnia 23-go, 11-sty raz Opera komiczno-fantastyczna w 3-ch aktach a 7-miu obrazach, **Kumoszki Windsorskie.**— W 7-ym obrazie Divertissement układu p. Maurice. Panna Graetz, uczennica szkoły śpiewu teatralnej, przedstawi rolę Anny.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Piątek: Wielki Teatr: **La Traviata** (Violetta), przez artystów Włoskich, abonament Nr. 10 lit. C. Teatr Rozmaitości: **Przysługa.— Okrężne,** (Pani Biedrońska, artystka teatru Krakowskiego, jako gość przedstawi w pierwszej rolę Cezaryny, w drugiej Tekli).

## CENY TARGOWE.

| Rodzaj produktów | dnia 22 Lutego 1865 r. | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Czetwert od — do | | | | Korzec od — do | | | |
| | ruble srebrne i kopiejki | | | | | | | |
| Pszenica . . . | 7 | 63 | 7 | 99 | 4 | 65 | 4 | 87½ |
| Żyto. . . . . | 4 | 63 | 5 | — | 2 | 82½ | 3 | 5 |
| Jęczmień. . . | 4 | 43 | 4 | 43 | 2 | 70 | 2 | 70 |
| Owies. . . . . | 2 | 95 | 2 | 95 | 1 | 80 | 1 | 80 |
| Groch polny . | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle . . . | 1 | 64 | 1 | 64 | 1 | — | 1 | — |

Pud siana od kop. 39 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 22 do kop. 26.
Okowity wiadro od rs.— k. — do rs. 2 k. 80
„ garniec od kop. — do kop. 91½.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

*z Berlina dnia 22 Lutego*

| | Żądają | Płacą |
|---|---|---|
| **z Berlina.** | | |
| 5a Pożyczka Rossyjska. . | | 73⅜ |
| 6ta „ „ | | 87½ |
| Obligacje Skarbowe 4% | | 72½ |
| Listy Zastawne 4% | | 75¾ |
| Bilety Banku Rossyjskigo | | 79½ |
| Weksle na Warszawę | | 79¼ |
| „ „ Petersburg 3 tygodniowy | | 88½ |
| „ „ „ 3 miesięczny | | 87¼ |
| „ „ Londyn 3 „ | | — |
| „ „ Paryż 2 „ | | — |
| „ „ Hamburg 2 „ | | — |
| „ „ Wiedeń 2 „ | | 89¼ |
| Koleje Rossyjskie | | 78¼ |
| Nowa Pożyczka Premiowa | | 85¼ |
| Żyto na targu | | 35 |
| „ dostawę późniejszą | | 33½ |
| **z Wiednia.** | | |
| Weksle na Londyn | | 112 90 |
| „ „ Hamburg | | 84 90 |
| „ „ Paryż | | 44 90 |
| Pożyczka Narodowa | | 79 30 |
| 5% Metaliki | | 72 — |
| Akcje Banku Kredytowego | | 189 — |
| **z Paryża.** | | |
| Renta 3% | | 67 30 |
| Akcje Kredytu Ruchomego | | 937 |
| **z Londynu.** | | |
| 5% Papiery (Consols) | | 89¼ |

# OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

## UWIADOMIENIA.

(N. D. 1149) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

W myśl art. 44 K. C. P. ogłasza, że Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Kaliszu, wyrokiem z d. 22 Października (3 Listopada) r. z., na powództwo Marcina Pflgradt, Annę z Perszków Pflngradt żonę tegoż za zniklą uznał.

Warszawa d. 21 Stycznia (2 Lutego) 1865 r.
(1) p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

---

(N. D. 1148) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

W myśl art. 44 K. C. P. ogłasza, iż Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie, wyrokiem z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864j5 r. na powództwo Józefy z Markowskich Wielickiej, Wincentego Wielickiego, syna tejże, za zniklego uznał.

Warszawa d. 21 Stycz. (2 Lutego) 1865 r.
(1) p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

---

(N. D. 1188) *Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że ogłoszena na dniu 12 (24) b. m. i r. licytacja na sprzedaż do rozbioru domów pod rozszerzenie Krakowskiego Przedmieścia przeznaczonych, z rozporządzenia Władzy Wyższej odwołaną została.

Warszawa d. 9 (21) Lutego 1865 r.
p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

---

(N. D. 1169) *Prezes Rady Zarządzającej Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.*

Odpowiednio do § 15 ustawy i na mocy uchwały Rady zarządzającej z dnia 30 Stycznia (11 Lutego r. b. wezwanemi zostają wszyscy którzy złożyli deklaracje, na wzięcie akcji Towarzystwa o uiszczenie trzech pierwszych wniosków na każdą podpisaną akcję, mianowicie.

W dniu 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. rub. sred. 10.

W dniu 19 Kwietnia (1 Maja) t. r. rub. sreb. 10.

W dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. rub. sreb. 10.

Przy pierwszym wniosku i za złożeniem kwitów przez Koncessyonarjusza wydanych zwrócone zostaną kaucje na ręce jego deponowane. Jednocześnie wydanemi zostaną dowody tymczasowe, na których dalsze wnioski zaznaczone będą.

Wraz z wnioskiem trzecim akcjonarjusze mają prewo złożyć w dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. dwa jeszcze wnioski to jest czwarty i piąty każdy po rs. 10.

Wnioski na rachuuek akcji dopełniane być mają w Kasie Towarzystwa istniejącej w biurze tymczasowem w Warszawie przy ulicy Długiej pod N. 542.

Procenta ustawą zapewnione, płacone będą akcjonarjuszom w terminach półrocznych poczynając od dnia 19 Września (1 Października) r. b. a to w stosunku do uiszczanych wniosków licząc od daty ich złożenia.

Warszawa d. 9 (21) Lutego 1365 r.

## LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1056) *Bank Polski.*

Podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 8 (20) Marca r. b. i następnych od godziny 11 z rana, odbywać się będzie w składach Bankowych przy ulicy Nowogrodzkiej, licytacja na sprzedaż wełny i innych towarów w Banku zastawionych a w właściwym czasie niewykupionych.

Sprzedaż odbywać się będzie za gotowe pieniądze zaraz po przybiciu płacić się mające.

Warszawa d. 3 (15) Lutego 1865 r.
Prezes,
Rzeczywisty Radca Stanu, A. Kruze.
(2) Naczelnik Kancelarji Makulec.

---

(N. D. 1054) *Gubernator Cywilny Warszawski.*

Podaje do wiadomości, iż w dniu 16 (28) Lutego r. b. o godzinie 10 z rana w zabudowaniach klasztoru księży Augustjanów w Warszawie przed delegowanymi urzędnikami odbędzie się sprzedaż różnych mebli i sprzętów gospodarskich tudzież siana i słomy a to od ceny in plus z licytacji wywołanej. Konkurenci nabywający przedmioty winni cenę najwyżej postąpioną gotowizną w całości delegowanym zapłacić i przedmioty zakupione zabrać zaraz z miejsca bez roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Warszawa d. 23 Stycz. (4 Lutego) 1865 r.
Jenerał Major Rożnow.
(1) Naczelnik Kancelarji, Swiętochowski.

---

(N. D. 1070) *Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu niewywiązania się z przyjętych zobowiązań przez przedsiębierców rozbiórki domów pod rozszerzenie Krakowskiego-Przedmieścia przeznaczonych, odbywać się będzie na ich odpowiedzialność w terminie skróconym dnia 12 (24) b. m. i r., o godzinie 12 w południe w Sali Posiedzeń Magistratu, licytacja głośna in plus, przez opieczętowane deklaracje, na sprzedaż do rozbioru zabudowań pod N. N. 372, 377, 378, 379 i 380 istniejących od sumy rs. 7658 i pod Nr. 385 od sumy rs. 3177 kop. 45, jako kwot dotychczasowych przedsiębierców należących.

Każdy więc chęć licytowania mający, winien się zgłosyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, zaopatrzy się w kwit Kasy Głównej Ekonomicznej na złożone vadjum $1/10$ części sumy za pretium wziętej wyrównywające, na koszta ogłoszenia rs, 10 i deklaracje wedle wzoru zamieszczonego.

Szczegółowe warunki licytacji tej każdego dnia wyjąwszy świąt w Wydziale Administracyjnym Magistratu w godzinach biurowych przejrzane być mogą.

Warszawa d. 3 (15) Lutego 1865 r.
P. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

Wzór do Deklarcji.

W skutek ogłoszenia z d. podaję niniejszą deklaracją, że podejmuje się rozbiórki zabudowań na posesjach NN. egzystującycych z zabraniem materjału, za który zaraz po utrzymaniu się przy licytacji, obowiązuje się postąpioną przez siebie sumę złożyć na stole licytacyjnym kwit Kasy Ekonomicznej na złożone vadjum wyrównywające $1/10$ części ustanowionego do licytacji szacunku na pewność dotrzymania warunków licytacyjnych, i na koszta ogłoszenia składam. Stałe moje zamieszkanie w NN. pisałem d. (podpisać imię i nazwisko).

---

(N. D. 1178) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Ignacego Wessel obywatela, w dobrach Zyżyn Okręgu Kazimierskim, Gubernji Lubelskiej zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Jana Jędrzejewicza Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr. 489*b* przy ulicy Długiej zamieszkałego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 1500 z większej sumy rs. 2250 pochodzącej, z procentem zaległym, w chwili zapłaty obliczyć się mianym, tudzież rs. 150 tytułem kosztów egzekucyjnych, oraz innych kosztów od Ludwika Tejchman obywatela, właściciela dóbr ziemskich Łętkowa w Okręgu i Powiecie Łęczyckim Gubernji Warszawskiej położonych, tamże zamieszkałego, protokułem Antoniego-Onufrego Szadkowskiego Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, w d. 25 Stycznia (6 Lutego) 1865 r. sporządzonym w drodze sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajęte i zaaresztowane zostały:

DOBRA ZIEMSKIE,

Łętków w Okręgu i Powiecie Łęczyckim Gubernji Warszawskiej, w gminie Żale pod Okręgiem Sądu Pokoju Okręgu Łęczyckiego w parafji Góra Stej Małgorzaty, położone, prawem własności do egzekwowanego dłużnika Tejchman Ludwika należące i w tegoż posiadaniu zostające, poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążone, ogólnej rozległości około włók ośm mające.

W dobrach tych jest pokład torfu, lecz ten wedle kontraktu przed Marcellim Jaworskim Rejentem Okręgu Zgierskiego d. 31 Marca (12 Kwietnia) 1862 r. zdziałanego, służy zakładowi fabryki cukru w Młynowie z Okręgu Zgierskiego, z możnością jedynie użytkowania przez właściciela dóbr tych pewnej ilości torfu, tymże kontraktem oznaczonej.

Na gruntach dóbr tych są następujące zabudowania:

1. Dom dworski z drzewa, gontami kryty, trzy kominy murowane mający.
2. Chlewek z cegły na wapno przymurowany, pod półdaszkiem deskami kryty.
3. Obora z drzewa na podmurowaniu z kamienia polnego, słomą kryta.
4. Szopa z drzewa słomą kryta.
5. Spichrz z drzewa kryty.
6. Stodołr na podmurowaniu z kamienia polnego, z drzewa trzciną krytą.
7. Stajnia na podmurowaniu z kamienia polnego, z cegły na wapno masiv murowana, słomą kryta.
8. Chlewek z drzewa słomą kryty.
9. Dwa sklepy w ziemi z drzwiami, z wierzchu deskami, słomą i ziemią pokryte.

Ogród warzywny i owocowy, w którym jest drzew rodzajnych około sztuk 100.

Inwentarz do gruntu należący, jest następujący: sześć koni fornalskich, ośm sztuk wołów roboczych, cztery krów dojnych, dwoje cieląt roczniaków, wozów parokonnych szybowanych dwa, sieczkarnia ręczna o dwóch nożach jedna, jeden młynek do czyszczenia zboża, półszorków na konie z lejcami parcianemi, uzdami takiemiż sztuk sześć, drabek par dwie, wideł i grabi dwoje, ćwierć stemplowana w żelazne obręcze.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętych zaaresztowanych dóbr znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Jana Jędrzejewicza Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie przy ulicy Długiej pod Nrem 489 lit. b zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone:

1. W. Antoniemu Bader Pisarzowi Sądu Pokoju Ogu Łęczyckiego w mieście Łęczycy urzędującemu, zamiaszkałemn ua ręce własne.

3. W. Błażejowi Kubiak Wójtowi gminy Żale, do której dobra Łętków należą, we wsi Sługa urzędującemu i za mieszkałemu na ręce własne.

Obudwom dnia 25 Stycznia (6 Lutego) 1865 r.

Wniesione do księgi wieczystej powyż zajętych dóbr w Warszawied. 2 (14) Lutego 1865 r., a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Tryb. Cyw. Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10-ej z rana dnia 13 (25) Kwietnia 1865 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Jan Jędrzejewicz Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 9 (21) Lutego 1865 r.
Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie d. 9 (21) Lutego 1865 r.
Radca Dworu, Zgórski. (2435)

## DONIESIENIA PRYWATNE.



w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

**Do dzisiejszego numeru dołącza się osobny Dodatek Nr. 9.**